Redakcja Tel. 128-28, 102-25 Administracja Tel. 122-26, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 169. Łódź, sobota 23 czerwca 1934 r.

Krwawa tragedja w Rzeszowie.

Matka utraciła odrazu dwu synów.

Trzeci kona w szpitalu.

Rzeszów, 23 czerwca.

O godzinie 10-tej w nocy lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość o krwawej tragedji na jednem z przedmieść Rzeszowa. — Okazało się, że w Staroniwie Górnej wiosce, uchodzącej za przedmieście Rzeszowa w domu gospodarza Derenia niejaki Franciszek Wiśniewski położył wystrzałem z karabinu trupem na miejscu Stanisława Nitkę, i Józefa Nitkę a zranił śmiertelnie trzeciego ich brata Romana Nitkę.

Wedle zebranych informacyj, tło tej krawej tragedji przedstawia się następująco: Ostatniej niedzieli przyszło do scysji na tle osobistych porachunków między Pawłem Szalachem a tragicznie zabitym Stanisławem Nitką na festynie w Staroniwie, przyczem Stanisław Nitka w trakcie sprzeczki ugodził Szalachę

kilkakrotnie nożem,

raniąc go dotkliwie. Bójka ta była jednym z epizodów antagonizmu, który panuje w tej wsi od dłuższego czasu między dwoma grupami parobczaków wiejskich. Do jednego z nich należał Szalacha. Wiśniewski i inni, przeciwna stronę reprezentowali bracia Nitkowie. Według zeznań wielu mieszkańców Staroniwy zamordowany Stanisław był

bardzo wojowniczego usposobienia,

zwłaszcza gdy zaglądnął do kielisz

Ze swej gwałtowności znany był nawet w Rzeszowie, a niedawno został podobno z tego powodu usunięty ze Zw. Strzeleckiego, skutkiem czego odgrażał się wobec pozostałych w Związku Strzeleckim chłopców, że organizację tę rozbije. Najprawdopodobniej na tem tle rozegrała się obecna tragedja.

Jeden z zamordowanych, Józef Nitka, padł ofiarą niesamowitego splotu wydarzeń. Podczas gdy jego bracia, Stanisław, z zawodu kowal i Roman, kamieniarz, nie cieszyli się dobrą opinją, to natomiast Józef, woźny rzeszowskiego sądu okręgowego, był

dumą i chlubą rodziny

i ogólnie był lubiany dla swego łagodnego, odmiennego od braci charakteru. Nieszczęście chciało, że w czasie sprowokowania sprzeczki która wybuchła miedzy Nitkami a ich przeciwnikami, Józef zjawił się zupełnie przypadkowo, w momencie, gdy Franciszek Wiśniewski z zemsty za jakiś despekt wypalił z karabinu do wszystkich 3 Nitków, kładąc trupem na miejscu Stanisława i Józefa, a raniąc śmiertelnie Romana.

Franciszek Wiśniewski, który ostatnio brał udział w ćwiczeniach Związku Strzeleckiego w strzelaniu z karabinu, krytycznego wieczora odnosił ten karabin do prezesa Zw. Strzel. Gancarza, i przed domem Derenia natknał się na braci Nitków. Tam to przyszło do ostrej wymiany zdań, między nim a braćmi Nitkami, w czasie której w przystępie niezwykłego zdenerwowania oddał strzał najpierw do Stanisława Nitki. Kula ugodziła go w głowę i rozbiła czaszkę, tak, że

mózg wyprysnął,

a Stanisław zginął momentalnie, upadłszy przed domem Derenia do przydrożnego rowu. Józef Nitka otrzymał ranę w okolicę serca i gdy go przenoszono do mieszkania gospodarza Derenia, skonał.

Nie do opisania jest tragedja nieszczęsnej matki, Zofji Nitkowej, która utraciła odrazu w tak tragiczny sposób dwóch synów i drży o życie trzeciego.

Holenderskie manewry.



Holenderska artylerja wypróbowała podczas obecnych manewrów pontony do przewożenia ciężkich dział, które doskonale zdały egzamin ze swej sprawności.

Nowy atak obrońcy na dr. Nüssenfelda.

ZŁOTO W KUFRZE

podrażniło niezdrowe instynkty trójki wykolejeńców.

Kraków, 23 czerwca. — W procesie Schenkirzyka, Dońca i Bobrzeckiego, przesłuchiwano wczoraj w dalszym ciągu dalszych świadków. W korytarzu między świadkami zajęła miejsce matka Schenkirzyka, która przyszła do sądu, by obronić syna.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący zwrócił się do prokuratora, by oświadczył się w sprawie wniosku obrony o dopuszczenie świadków, którzyby mieli zeznać na różne okoliczności, dotyczące Bobrzeckiego.

Prokurator: — Schenkirzyk przy pomocy swoich świadków wymalował tu dokładnie Bobrzeckiego, wiec dla równowagi należałoby

dopuścić świadków Bobrzeckiego,

którzyby odmalowali Schenkirzyka.

ŻYCIE EMERYTKI.

Przewodniczący oświadczył imieniem trybunału, iż dopuszcza się świadków Bobrzeckiego. Na salę wezwano Elżbietę Schenkirzykową, matkę Schenkirzyka. Do trybunału podchodzi 45 letnia kobieta, wdowa, znękana ostatniemi przejściami i z płaczem, cichym głosem zaczyna snuć wątek tragicznego opowiadania o swym synu.

— Dałabym życie za to, że on nie popełnił tego czynu, który mu się zarzuca. To, że popełnił kradzież, to mu Bóg wybaczy, jak ja mu wybaczam.

Matka chce przywitać i uściskać syna, który z trudnością opanowuje

gwałtowne łkanie.

Posterunkowi nie dopuszczają matki do syna, a przewodniczący uspokaja ją i poleca jej dalej zeznawać. — Ojciec był kontrolerem skarbowym w Jordanowie i tam urodził się Schenkirzyk. Stosunki materjalne były średnie. W r. 1914 przyjechał do Krakowa mąż i poszedł na wojnę, powrócił z niej, został po paru latach emerytowany, przed rokiem zmarł. Ona wdowa została z jedynym synem, a jako jedyne środki materjalne miała 68 zł. emerytury i trochę oszczędności. Syna chowała dobrze. Był on dobrem dzieckiem, żadnych złych skłonności u niego nie zauważyła. Z Bobrzeckim poznał się przed kilku laty.

Przew.: — Jaki był wpływ Bobrzeckiego na syna pani?

— Kierowałam się wyczuciem macierzyńskiem, że to nieodpowiedni dla syna towarzysz. Niczego specjalnego nie zauważyłam, ale

nie wzbudzał mego zaufania.

Syn otrzymywał od niej drobne kwoty, od roku pieniędzy nie miał.

Przew.: — A skąd syn wziął 20 zł. przed paru miesiącami i wydał je na taką „martwą naturę", jak raki?

— Ja mu nie dawałam.

Przew.: — Miał skłonność do lekkomyślności, do zabaw?

— Nie. On kochał przedewszystkiem swą sztukę. O pieniądze dbał o tyle, o ile potrzebne mu były do życia. Myśmy się opierali temu, by poszedł na Akademję, on jednak, jakkolwiek słabej woli, w tym wypadku oparł się nam.

Przew.: — Ile pani wydaje z emerytury na mieszkanie?

— Czterdzieści złotych.

Przew.: — To wręcz katastrofa. Bo jakże utrzymywać się we dwoje z 20-kilku złotych? Czy pani nie uważała, że było to lekkomyślnością ze strony syna grać w tych warunkach w bridża, choćby po groszu?

— Mój syn brał ode mnie ostatnio tylko po parę groszy, czasem

5 groszy na papierosy.

— Przew.: — A skąd miał na wyjazd do Zakopanego na studja pejzażu?

— Utrzymanie płaciła Akademja, pozatem ja sprzedałam zegarek po ojcu i dałam mu trochę pieniędzy.

Przew.: — A na wycieczkę do Radziszowa?

— Nigdzie nie chodził, chciałam więc by się trochę rozerwał i dałam mu parę złotych, by pojechał na wycieczkę.

Przew.: — Czy pani zarabia coś?

— Nie zarabiam. Miałam trochę oszczędności, trochę mi teraz

siostra pomaga.

Przew.: — Czy pani nie zauważyła zadrapania u niego na rękach po 14 maja.

— On często przychodził podrapany z Akademji i nieraz żartując pytałam się go, co to za panna znowu go podrapała. On często miał zadraśnięcia od dykt, które się strzępią.

Obr. Aschenbrenner: — Od jakiego czasu miewał syn krwotoki z nosa?

— Od dzieciństwa.

Obr. Bardel: — Więc pani powiada, że intuicją pani odczuwała, iż towarzystwo Bobrzeckiego jest dla pani syna nieodpowiednie? A może syn pani miał większy wpływ na Bobrzeckiego?

— On by się tu nie znalazł, gdyby nie miał nieodpowiedniego towarzystwa.

Po tych zeznaniach Schenkirzykowa odchodzi, głaszcząc w przejściu syna po włosach. Syn, który nieco się uspokoił, wybucha znowu płaczem.

Odczytano następnie indeks studencki Schenkirzyka, zawierający ocenę jego postępów w Akademji. Stopnie początkowo średnie, lub dobre, w miarę upływu lat stają się bardzo dobre. Do indeksu wpisano również pochwały za postępy.

ŚWIADKOWIE Z URZEDU.

Dalszy świadek nadkomisarz Polak, kierownik urzędu śledczego zeznaje w sprawie odkrycia zbrodni i wyśledzenia sprawców. Przedstawia w jakim stanie znalazł mieszkanie Nüssenfelda oraz zwłoki służącej. Wszystko wskazywało, że denatka

kopała nogami

i broniła się energicznie.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Gazownia w Tomaszowie

wystawiona na licytację.

Tomaszów, 23 czerwca. (Od wł. kor.) W dniu 28 b. m. nastąpi w Tomaszowie licytacja miejscowej gazowni, za długi tejże w Towarzystwie Kredytowem Przemysłu Polskiego. Dług ten wynosi

2.200 funtów sterlingów agnielskich.

Przetarg zacznie się od sumy 3.300 funtów sterlingów ang.

Lada dzień rozpocznie się sprzedaż

kolejowych biletów rodzinnych.

Łódź, dn. 23 czerwca. Na okres letnich wyjazdów Ministerstwo Kolei miało wprowadzić (o czem niedawno podawaliśmy) specjalne bilety rodzinne, które sprzedawanoby na zasadzie wydanego przez gminę zaświadczenia o stanie rodzinnym.

Bilety takie rozesłano biurom podróży i kasom biletowym na dworcach, gminy otrzymały polecenie wydawania odpowiednich zaświadczeń rodzinnych za opłatą 20 groszy, gdy nagle nadeszła wiadomość z Ministerstwa o

wstrzymaniu sprzedaży

tych biletów.

Oczywista, że wiadomość ta wywołała duże rozczarowanie wśród mieszkańców, zwłaszcza, że wielu osobom pokiereszowała i pomieszała plany.

Obecnie, jak się dowiadujemy ze źródła dobrze poinformowanego, sprawa anulowania wydrukowanych biletów rodzinnych nie jest absolutnie brana pod uwagę. Przeciwnie, bilety te będą wprowadzone w życie, po zmianie pewnych punktów tego rozporządzenia.

Decyzja o sprzedaży biletów rodzinnych spodziewana jest w każdej chwili.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.75, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.65; w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 1.90, w płaceniu 1.88; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Polowy zastrzelił rolnika.

Przykry widok na łące.

Katowice, 23 czerwca, — We wsi Bieździonowo pod Żarnikami, rolnik Huma udał się z żoną na łąkę po trawę.

Po pewnej chwili przyszedł polowy Magnuszewski, znany

ze swej gwałtowności

w całej okolicy i zaczął się z rolnikiem awanturować. W trakcie tego dobył rewolweru i na oczach żony, położył rolnika trupem. Huma uchodził za bardzo spokojnego człowieka. Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne, które aresztowały Magnuszewskiego.

Wypadek wywołał wielkie wrażenie wśród miejscowej ludności, tem bardziej, że wypadki kiedy straże polowe i inni dozorcy zbyt pochopnie używają broni, są zbyt częste.

Dwutygodniowa przerwa

w ruchu Widzewskiej Manufaktury.

Łódź, dn. 23 czerwca. Jak się dowiadujemy z dniem 1 lipca b. r. Widzewska Manufaktura zostanie unieruchomiona na przeciąg dwóch tygodni.

Przyczyną unieruchomienia „Widzewa" są urlopy robotnicze, które w bieżącym roku przypadają na pierwszą połowę lipca.

Poza wydziałem ruchu (budowa maszyn) który ma wykończyć szereg pilnych obstalunków — staną wszystkie działy. Ogółem otrzyma urlop około 7,300 robotników, którzy podejmą znów pracę w dniu 16 lipca.

W związku z tem w ostatnim tygodniu przedurlopowym rozpoczną się wypłaty za urlopy.

Sekretarka bankiera Harrimana

skoczyła na bruk z drapacza chmur.

Londyn, 23 czerwca. — Jak donoszą z Nowego Jorku, sekretarka osobista b. bankiera Harrimana 55-letnia Sara Burke popełniła samobójstwo, skacząc na słynną ulicę 5-Avnue z drapacza chmur. Burke pracowała jako sekretarka Harrimana od 20 lat i nie mogła przeżyć

hańby swego szefa,

który 15 czerwca skazany został na kilkuletnie więzienie za nadużycia, popełnione w stosunku do składanych w jego banku depozytów.

Tępcie muchy —

roznosicielki tyfusu.

Dalszy ciąg procesu krwawych morderców Garncarzówny.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W parę dni po morderstwie nadkom. Polak miał doniesienie od jednego z wywiadowców, iż niejaki Janek Wiedeniak (Doniec) powiedział do kogoś, że „miał kawałek na ręce do góry", na ul. Pawiej i ma „zgrabnych chłopców do pomocy". Zaczęły się poszukiwania za nim, które się nieco przeciągnęły. Dalszy tok śledztwa przedstawia nadkom. Polak tak, jak to przedstawiono w akcie oskarżenia.

Starszy przodownik Piskor, który brał udział w śledztwie, przedstawia również przebieg i wynik śledztwa, a zapytany przez obr. Hofmokl-Ostrowskiego, kto z oskarżonych jego zdaniem brał bezpośredni udział w morderstwie Garncarzówny, oświadcza, iż niewątpliwie Doniec, bo przyznał się do tego, że cały czas był przy służącej. Musieli brać w tem morderstwie udział i dwaj inni sprawcy.

Zeznawali dalej świadkowie, znający Bobrzeckiego. Świadek Herlinger pracował z Bobrzeckim na dworcu kolejowym i pełnił razem z nim nocne służby. Bobrzecki był w służbie wesołym, spełniał zaś ją nienagannie, sprawował się bez zarzutu.

Leszek Olszański, 22-letni inżynier, kolegował się z Bobrzeckim, a przez pewien czas zaprzyjaźnił się z nim bliżej. Niczego Bobrzeckiemu nie może zarzucić, były tylko pewne niedociągnięcia, pewne drobiazgi, jak niesłowność. Żadnych poważnych ujemnych cech charakteru świadek u oskarżonego nie zauważył.

Kazimierz Porajski, brat żony Bobrzeckiego opowiada, że poznał Bobrzeckiego przed dwoma i pół roku. Bobrzecki przedstawiał się jako człowiek towarzyski, kulturalny, robił wrażenie jaknajkorzystniejsze. Narzeczeństwa między nim a siostrą świadka nie było, po jakimś jednak czasie doszli do obopólnej zgody na małżeństwo.

Przew.: Czy siostra pomagała Bobrzeckiemu w czasie znajomości.

Świadek: Wiem tylko tyle, że pożyczyła mu różne kwoty.

Adwokat Bardel: Czy zauważył pan jakieś ujemne cechy charakteru u Bobrzeckiego?

Świadek Porajski: Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż przed miesiącem miałem inną opinję, niż teraz.

Adwokat Bardel: A jak się odnosił Bobrzecki do żony?

Świadek: Z całą miłością. Uważaliśmy ich obojga za szczęśliwe małżeństwo.

Ojczym Bobrzeckiego, p. Madej, wystawia oskarżonemu Bobrzeckiemu jaknajlepsze świadectwo i zaznacza, że był on bardzo nerwowy. Bobrzecki miał, jak mówi świadek, dobre serce dla biednych i często dawał żebrakom ostatnie 5 gr. Raz zdarzyło się nawet, że dał żebraczce całą gażę.

Prok.: Czy wie pan coś o rakach, które kupił p. Bobrzecki?

Świadek: Nie.

Prok.: A kto był więcej aktywny, Bobrzecki, czy Schenkirzyk?

Świadek: Mam wrażenie, że więcej aktywnym był Schenkirzyk. Często powierzaliśmy syna niejako opiece Schenkirzyka z uwagi na nerwowość naszego syna.

Przed sądem staje powtórnie w roli świadka dr. Nuessenfeld, powołany na jakąś drobną okoliczność. Wstaje obrońca Aschenbrenner i powiada, że w części prasy poza-krakowskiej dał dr. Nuessenfeldowi w czasie onegdajszego nie ściśle przedstawiono jego pytanie, jakie zadał dr. Nuessenfeldowi w czasie onegdajszego przesłuchania. Obrońca zaznacza, że nie stawiał pytania, czy dr. Nuessenfeld otrzymał więcej, aniżeli posiadał, lecz czy dr. Nuessenfeld otrzymał zwróconych pieniędzy więcej, niż podał początkowo po kradzieży.

Skolei zabiera głos adwokat Hofmokl-Ostrowski, który korzystając z obecności dr. Nuessenfelda, przeprowadza obszerny wywód na temat: O ile tezauryzowanie pieniędzy przez dr. Nuessenfelda stać się mogło pobudką do zbrodni.

Czy ta tezauryzacja nie stała się intellektualnym impulsem do zbrodni. Kwestja ta, zdaniem obrońcy, nie wpływa na zmniejszenie winy, ale wpłynąć może niewątpliwie na wymiar kary i dlatego musi ją w interesie Jana Dońca, którego broni, poruszyć.

Obrońca Homokl-Ostrowski mówił m. in.: Jeżeli tak jest, że impulsy, t. j. wpływy na człowieka mają zasadniczy życiowy charakter dla winy, to chcę udowodnić, że te złote pieniądze stały się pobudką do czynu. Osoba p. dr. Nuessenfelda nie ogranicza się do biernej roli przechowawcy pieniędzy. Usiłowania ekonomistów w całej Europie idą dziś w tym kierunku, by wyciągnąć złoto z pończochy dla ulżenia położenia ekonomicznego w kraju. Chcę udowodnić, że oszczędności dr. Nuessenfelda były pobudką do takiego napięcia złej woli u oskarżonych i, że stały się impulsem do zbrodni. Stwierdzenie tego nie będzie miało wpływu na orzeczenie pp.: przysięgłych o winie, ale na orzeczenie co do kary. Wszyscy wiedzą, jakie spustoszenie wywołuje w naszym kraju tezauryzacja, jakiej m. in. dopuścił się m. in. dr. Nuessenfeld. Chciałbym wiedzieć, czy jest prawda, że dr. Nüssenfeld w obecnem stadjum, kiedy kasy chorych nie wypłacają pełnych gaż lekarzom, a tylko część procentową, zgłosił się do dr. Bobrowskiego, t. j. naczelnego lekarza kasy, z żądaniem całej gaży ze szkodą dla kolegów, twierdząc, że niema środków do życia (na sali poruszenie).

Obrońca: To może być nieprawdą, ale dla procesu, którym zajmuje się opinja całej Polski, nie jest bez znaczenia. Jeżeli więc dr. Nuessenfeld zaprzeczy tym pogłoskom, to w ramach tego procesu oczyści swoją opinję.

Prokurator Boryczko oświadcza się przeciwko temu pytaniu i zaznacza, że nie można w ten sposób poruszać impulsów intelektualnych zbrodni i spychać zagadnienie winy oskarżonych na niewłaściwe tory. Nie można dr Nuessenfeldowi insynuować, że jest choćby pośrednio winnym morderstwa Garncarzówny.

Obrońca H.-Ostrowski: Muszę się zastrzec przeciwko nazywaniu mych żądań chęcią insynuowania komuś czegokolwiek. Jako pełnomicnik i obrońca mam prawo postawić wspomniane pytanie i mam prawo mieć żal do p. Nüssenfelda, jako do reprezentanta tych ludzi, którzy, mimo niedoli społecznej, przechowuja złoto w kufrze. Napewno i p. prokurator nie sądzi, by ktoś jedenaście czy dwanaście tysięcy dolarów zebrał w ciągu jednego dnia To są te pończochy, o których się tyle mówi.

My nie możemy traktować rzeczy w rękawiczkach, skoro sprawcy czynu działali w rękawiczkach. To jest błąd i obojętne, czy dr. Nuessenfeld przyznaje się do niego, czy nie przyznaje. Ja chcę podkreślić, że przy wymiarze kary, głównym motywem jest wyrządzona szkoda. Dr. Nuessenfeld mógł ponieść szkodę moralną, ale nie poniósł żadnej szkody materjalnej, natomiast ci ludzie przez jego pończochy dostali się na ławę oskarżonych. Im nie przyszłoby na myśl, włamywać się do mnie po złoto. Niechaj nikt nie twierdzi, że to jest wyjście poza ramy obrony — jednakże nie chcąc psuć nastroju, jaki się wytworzył dzięki p. przewodniczącemu, zrzekam się pytania. Wśród ogólnego poruszenia dr. Nuessenfeld opuszcza salę sądową. Rozprawę odroczono o godzinie 13 min, 30 do dnia jutrzejszego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Rząd niemiecki ogłosił rozporządzenie o dalszych ograniczeniach dewizowych. Bank Rzeszy będzie przydzielał tylko tyle dewiz, ile wpłynie do kraju.

(—) W górach Taunus (Niemcy) spadł samolot pasażerski normalnej linji lotniczej Kolonja—Frankfurt nad Menem. Pilot i radjotelegrafista ponieśli śmierć. Pięciu pasażerów zostało lekko rannych.

(—) Prasa litewska donosi o spotkaniu b. premjera Prystora z dwoma dostojnikami litewskimi pod Kownem. Rozmowa miała trwać kilka godzin.

(—) Komornik sądowy ogłosił przymusową licytację urządzenia, koni, powozów i t. d. hr. Stefana Czarneckiego w Dobrzycy pod Kotoszynem. Zapowiedziana licytacja u jednego z największych miejscowych magnatów z tytułu zaległych podatków wywołała w okolicy olbrzymie wrażenie.

(—) W Dzienniku Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie o wycofaniu z obiegu starych pięciozłotówek z dniem 1 października b. r.

(—) Na Chojnach pociąg osobowy przejechał na śmierć 75-letniego Michała Muszarka, zamieszkałego przy ul. Krakusa 6.

(—) Do sklepu manufaktury Rapaporta przy ul. Piotrkowskiej 19 włamali się złodzieje, którzy skradli towary wartości ponad 10,000 złotych.

(—) Na dzień 6 lipca były ogłoszone wybory do Izby Rzemieślniczej w Łodzi. Ponieważ we wszystkich 6 okręgach zgłoszono tylko jedną ważną listę, kandydatów jej uznano za wybranych bez głosowania.

Rzewny płacz w aptece.
Klientce zmarło dziecko na ręku.

Łódź, 23 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych do apteki miejskiej przy ulicy Piramowicza, przybyła po odbiór lekarstwa niejaka Woźniakowa, zamieszkała przy ulicy ks. Brzózki 33. Woźniakowa przyszła z dwumiesięczną córeczką — Krystyną, na rękach. W pewnej chwili oczekujący w poczekalni apteki interesanci usłyszeli przeraźliwy krzyk Woźniakowej, która płacząc rzewnie wzywała pomocy. Jak się okazało Woźniakowej zmarła córeczka na rękach

Niezwłocznie zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz stwierdził zgon niemowlęcia.

Jak się okazało córeczka Woźniakowej zachorowała przed paru dniami. Wczoraj matka udała się z dzieckiem na obserwację do szpitala, skąd udała się wprost do apteki miejskiej po lekarstwo.

Rozpacz Woźniakowej, po stracie jedynej córeczki niema granic.

Rozpaczającą kobietę, mdlejącą co chwila odwieźli interesanci apteki miejskiej do domu.

Wracają upały...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 23 czerwca. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 19 stopni powyżej zera.

(Najniższa temperatura w nocy 13 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 743,0 milimetra.

Barometr wykazuje wolny spadek.

Wiatry południowo-zachodnie z szybkością 9 metrów na sekundę z porywami.

Dziś pochmurno z przejaśnieniami.

Skok 18-letniej dziewczyny.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łód, 23 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Koscielnej najechana została przez rowerzystę 70-letnia Rywka Piotrowska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Piotrowska odniosła złamanie nogi. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

* * *

We wsi Lubień, pod Łodzią pokaleczył się kosą jadący wozem 15-letni Leon Różański, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Radomskiej 6. Różański odniósł poważne rany ramienia. Ofiarę wypadku przewieziono do Łodzi, gdzie lekarz pogotowia udzielił Różańskiemu pierwszej pomocy.

* * *

O godzinie 2-ej w nocy przy zbiegu ulic 6-go Sierpnia i Leśnej został napadnięty i pokłuty nożami przez nieznanych sprawców 24-letni Henryk Hejmak, stolarz, zamieszkały przy ulicy Pięknej 43. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Wolborskiej 36 oparzył się wrzątkiem 10-letni Abram Retkiński. Chłopiec odniósł oparzenia twarzy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

* * *

Na ulicy Żeromskiego w celach samobójczych poderżnęła sobie nożem żyły lewej ręki 18-tnia Helena Grzelak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatce udzielono pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W szpitalu św. Magdaleny, przy ulicy Tramwajowej w celach samobójczych rzuciła się z okna I piętra, przebywająca na obserwacji lekarskiej 18-letnia Anna Grabska, dziewczyna lekkiego prowadzenia się. Grabska odniosła lekkie obrażenia ciała. Desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Poświęcenie ogródków działkowych w Kaliszu.
Dyplomy honorowe dla członków Towarzystwa

Łódź, 23 czerwca Akcja Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Społecznych, które zajmuje się obecnie zakładaniem ogródków działkowych na terenie wszystkich miast województwa łódzkiego — zatacza coraz szersze kręgi.

Po Łodzi, Zgierzu, Piotrkowie, Tomaszowie i t. d. — w niedzielę nastąpi poświęcenie ogródków działkowych w Kaliszu.

W czasie uroczystości wręczone zostaną dyplomy honorowe członków Towarzystwa ogródków działkowych m. Kalisza — b. ministrowi op. społ. dr. Hubickiemu i prezydentowi m. Kalisza — p Szarrasowi.

Na otwarcie ogródków działkowych do Kalisza wyjeżdża specjalna delegacja Tow. Krzewienia Zagadnień Społecznych.

ŻYCIE ZGIERZA.

Wyjazd drużyny strzeleckiej do Spały.

W dniu wczorajszym wyjechała do Spały strzelecka drużyna męska i żeńska na doroczne święto, które odbywa się w dniach 23, 24 i 25 czerwca r. b. Kierownikiem drużyny zarówno męskiej jak i żeńskiej jest p. Romański Stanisław.

Skład drużyny męskiej: Szwarcszulc Kurt, Różański Stefan, Majewski Piotr, Paszkowski Marjan, Kabat Jan, Chojnacki Edward, Sosiński Zygmunt, Mirowski Adam, Koziak Michał, Skowroński Kazimierz. Skład drużyny żeńskiej: Żelazowska Pola. Sasówna Eugenja, Świątkiewiczówna Elżbieta, Kujawianka Janina, Staniszewska Wanda, Sołtysiakówna Kazimiera, Nowicka Z.

NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA.

Reszker Olga będąc w obowiązku u Mordki Eizenberga, zam. przy ul. Piłsudskiego 3, zauważyła u swego chlebodawcy pierścionek, który za wszelką cenę postanowiła zdobyć. Skorzystała więc ze sposobnej chwili i pierścionek skradła. Niedługo jednak cieszyła się upragnioną zdobyczą, gdyż Mordka Eizenberg spostrzegł brak przedmiotu i doniósł o tem policji. Ponieważ podejrzenie padło na Olgę Reszker, wzięto ją w krzyżowy ogień pytań, w następstwie czego przyznała się do winy. Obecnie nie ma więc pierścionka i utraciła pracę

KRADZIEŻ MARYNARKI.

Feige Alfons, zamieszkały w Teofilowie, gminy Radogoszcz poszedł na jarmark i skradł marynarkę Noachowi Szerowi, zam. w Aleksandrowie, przy ul. Łęczyckiej 8. Kradzież zauważył poszkodowany i wszczął alarm Feige został przekazany do dyspozycji sądu Grodzkiego.

KURS SPOŁECZNY AKCJI KATOLICKIEJ W STRYKOWIE.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej zorganizował w Strykowie kurs społeczny dla członków Zarządu Katolickich Stowarzyszeń Męskich dekanatu Strykowskiego. Kurs rozpoczął się Mszą św. w miejscowym kościele. Bezpośrednio po nabożeństwie w sali Rady Miejskiej, Ks. Dziekan Bińkowski krótkiem przemówieniem otworzył kurs społeczny, podkreślając doniosłe znaczenie kształcenia pracowników parafjalnych Akcji Katolickiej. Na kursie metodyczno-praktycznym wygłoszono referaty: „Apostolstwo świeckich jako czynnik odrodzenia społecznego narodu" (Ks. Dyr. St. Nowicki), „Współczesne kierunki społeczne w Akcji Katolickiej" (Ks. Dr. Eug. Miller), „Prasa katolicka jako czynnik pomocniczy w akcji duszpasterskiej w parafji" (Ks. Dr. St. Smarzych), „Kwestja robotnicza w świetle encyklik: Rerum Novarum i Quadragesimo Anno" (pan Prezes Zygm. Podgórski).

W kursie wzięło udział 120 osób delegatów dekanatu Strykowskiego.

Wymowa wielkomiejskich skwerów.

OAZY ZIELENI I SPOKOJU

w wirze ruchu paryskiego.

Paryż, w czerwcu.

Paryż, posiada swoje ogrody — obszerne, jak parki, gdzie lśnią wodotryski — Luksemburski, ogród Tiuleryj... Lecz korzystają z nich tylko osoby uprzywilejowane, mieszkające wpobliżu. Droga do tych pięknych ogrodów jest daleka, i trzeba się dobrze zmęczyć, zanim wolno będzie skorzystać z ich historycznej, trochę chłodnej wspaniałości.

Natomiast skwery... Każdy z nich raduje dzielnicę, w której się znajduje. Skwer: biały żwir, pachnący rzeką, kiosk dla orkiestry, trochę już zardzewiały, znajome drzewa i ławki nad trawnikami. Jest ogrodzony, albo też i nieogrodzony, ale mimo wszystko zaciszny. Każdy, wchodząc tutaj, czuje się odrazu u siebie. Nic tutaj nie woła o podziw, nic nie zasmuca.

Niema klasycznych posągów

w onieśmielających pozach. Jeżeli jest jaki posąg — jest on pomnikiem znanego poety lub filantropa, a tem samem popularny, związany z życiem ludu... Publiczność jest różnorodna: matki, zajęte robótką ręczną, lub z rękoma pełnemi „balonów"; starcy, z brodą opartą na rączce laski, krzyczące, rozbawione dzieci — wszyscy zarówno zadowoleni z tej oazy zieleni i względnego spokoju, cienia drzew, śpiewu ptaków, gdy tuż wpobliżu wre straszliwe życie stolicy, porywające wszystko w swój wir. Ta bliskość ruchu wielkomiejskiego stanowi jednakże niezbędną potrzebę i cechę każdego skweru. Wielkie ogrody obejść się mogą bez ludzi i ich karlej ruchliwości, lecz każdy skwer żyje tłumem i hałasem ulicznym, jakkolwiek niekiedy nie ma z tem nic wspólnego.

Skwery paryskie noszą charakter swej dzielnicy, są do niej przystosowane, oraz uzupełniają ją, jak

umiejętnie nałożone szminka

zdobi piękne oblicze. Jest ciekawe zrobić ich przegląd w czerwcu, gdy są najpiękniejsze w szacie świeżej zieleni.

Na placu Stanów Zjednoczonych skwer rozpościera swoje luksusowe trawniki, jak dywan dookoła pomnika. Jest dystyngowany, trochę chłodny, cichy i mdło ożywiony. Stanowi raczej przejście tylko niż stację wypoczynkową. Służy głównie jako dekoracja dla białych domów placu, posiadających własne cieplarnie i ogrody. Od czasu do czasu zobaczyć tu można bony angielskie w rękawiczkach, popychające kosztowne wózki. Słychać ich uwagi: „Nie ruszaj tego, kochanie, to brudne!" — „Nie skacz tak, darling, to nie wypada!" Nawet ptaki śpiewają tu rzadko, w trosce niezabrudzenia eleganckiego skweru... Tylko słońce skrupulatnie wypełnia swój obowiązek, oblewając skwer potokami promieni...

Skwer d'Anvers biegnie w kierunku podłużnym; ma mało drzew, kiosk dla orkiestry i liczne ławki obciążone drobnomieszczańską publicznością. Roi się od rozkrzyczanej, kłócącej się dziatwy. Płacz i wymyślania są tutaj na porządku dziennym. Z kakofonji rozmów chwytamy pojedyńcze zdania: „Julek! otrzyj nos!" — „Co robisz z sukienką, Bibinko! Czy chcesz oberwać kuksańca?" — „Mamo! Polcio oblał mi sukienkę!" — „Och! niema obawy, moja pani! Chłopak da sobie radę. Ma trzy lata, a już zwymyślał dozorczynię od... (tutaj następuje grubjański wyraz) — „Nie mnie mówić o sługach! Znam się na tem... sama byłam „w obowiązku" przez dwadzieścia lat!...

Znienacka gwar głosów zalewa nagły, rzęsisty deszcz... W ciągu sekundy skwer pustoszeje, by przy pierwszym promieniu słońca zapełnić się ponownie...

Skwer przy kościele Notre - Dame odznacza się małemi trawnikami, obramowanemi, jak witraże. Wpobliżu przepływa Sekwana, odbijając niebo, które zdaje się porywać ku morzu.

Przesiadują tutaj panie „przyzwoite", starcy — dawniejsi członkowie zarządu kościelnego w krymkach na łysinach, staruszki spokojne... Z kościoła dochodzi zapach kadzidła... Cisza zalega dookoła... Dzieci bawią się grzecznie, bez krzyków... Gdy zapadnie noc, pojawiają się studenci dla odpoczynku w ciemniejącym skwerze... Pary kochanków odsuwają się od nich w mrok... Wieżyca kościoła zdaje się sięgać po gwiazdę na niebie...

Na placu des Fetes (zabaw i uroczystości) skwer nie posiada nawet okratowania. Stanowi wielkie koło,

oszpecone dworcem metro,

z kioskiem pośrodku, ławkami dookoła kiosku, ponieważ niema tu nic innego, na co patrzećby można; żadnego cienia i nędzne trawniki.

Mimo to tłumy ludowe wybuchają tutaj radością wylewną, jak na kiermaszu flamandzkim. Publiczność pojawia się w pantoflach, bez kapeluszy, roznegliżowana, jak w domu, wciąga zapach dymu i rynsztoka, stwarzając sobie złudzenie wiosny, drzew, kwiatów i miłości. Starsze kobiety pojawiają się nieubrane w spódnicach, młodsze — z rozwichrzonemi czuprynami, są tutaj robotnicy i bezrobotni, pijacy i sutenerzy... wszyscy tłoczą się, a pomiędzy nogami kręcą się wrzeszczące dzieci, odbierające za psoty coraz to świeże porcje klapsów i rózeg...

Są jeszcze inne skwery, lecz trudno wyliczyć je wszystkie. Cytujemy jeszcze kilka: skwer du Vert - Galant, którego drzewa łączą się ze wspaniałością pałaców, skwer Inwalidów, pełen mrocznego cienia, skwer Germain - des Prés, przy cichym kościele i wiele innych. A wszędzie okoliczni mieszkańcy szukają w nich ochłody i złudzenia wolnych obszarów, za któremi tęsknią serca przeludnionego wielkiego miasta.

Mal.

Płacz 2-letniego chłopca

Robotnik butelką zamordował przyjaciółkę.

Widownią krwawego dramatu miłosnego był jeden z małych hotelików na przedmieściu Rueil w Paryżu. Lokatorzy tego hoteliku usłyszeli nad ranem płacz dziecka, dobywający się z pokoju, zajmowanego przez robotnicę fabryczną 26-letnią Annę Fereol. Kiedy jedna z lokatorek weszła do pokoju, oczom jej przedstawił się

straszny widok.

Na łóżku, przy świetle dopalającej się świecy, leżała w kałuży krwi konająca Anna Fereol. Obok niej leżał jej 2-letni synek Rene Fereol, który przytulił się z przerażeniem do ściany, płacząc żałośnie.

Cała podłoga, łóżko i ściany dokoła matki i dziecka, pokryte były wielkiemi plamami krwi. Matka umarła wkrótce, natomiast malutki chłopak, zapytany, co się stało, odpowiedział, drżąc ze strachu:

— To papa Fournier zrobił mamie „bubo".

Papa Fournier, to 49-letni bezrobotny robotnik Ludwik Fournier, z którym nieszczęśliwa kobieta żyła od kilku lat.

Fournier był alkoholikiem, który znęcał się nad swoją kochanką, zabierając jej wszystkie zarobione pieniądze.

Mimo, że Anna Fereol, miała z nim dziecko, małego Rene, zerwała z nim i przeniosła się do hoteliku. Fournier usiłował nakłonić ją do powrotu, a gdy to spełzło na niczem, zakradł się w nocy do hoteliku i zamordował ją butelką od piwa i żelazkiem.

Szkło z rozbitej butelki, którą Fournier zmasakrował dosłownie swoją kochankę, leżało rozrzucone po całym pokoju. Jak wykazało śledztwo, młoda kobieta musiała się bronić bardzo zaciekle. Morderca, po zabiciu swojej kochanki, zabrał jej torebkę z wszystkiemi oszczędnościami i znikł.

Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania i udała się do 17-letniej córki Fourniera, mieszkającej z ojcem. Córka zeznała, że ojciec zjawił się u niej wczesnym rankiem, oddał jej

pustą torebkę damską

i odszedł, oświadczywszy, że idzie oddać się w ręce policji. Ponieważ morderca nie posiada pieniędzy, policja przypuszcza, że nie ucieknie daleko, lecz, że ukrywa się w okolicznych lasach.

Ameryka górą!



Przedstawicielka Stanów Zjednoczonych Helen Jacobs (po lewej stronie) zwyciężyła czołową tennisistkę Anglji Dorothy Round zdobywając puhar Wightmana spowrotem dla Ameryki.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

ANTONI MARCZYŃSKI

Strzał o świcie

Powieść.

— Ale, kto, na Boga! Kto?!

— Może sami do tego dojdziemy... Czy nie macie nic przeciwko temu, abym się zabawił w sędziego śledczego?

— Oczywiście, że nie.

— Zatem rozpoczynam „urzędowanie"... Nas obudził Wawrzyniec; a ciebie kto zbudził

— Wuj Wacław.

— A ciebie Wacławie?

— On. — Wacław Dorazil wskazał Witolda Reya.

— A ciebie, kuzynie?

— Nikt. Sam usłyszałem strzał, gdy byłem w jadalni.

— O! W jadalni! Więc wychodziłeś z pokoju!

— Tak. Zachciało mi się pić. W pokoju moim nie było ani szklanki wody, wobec czego udałem się do jadalni. Tam znalazłem karafkę. Nagle posłyszałem huk.. Nie przypuszczałem, że to strzał. „Drzwi gdzieś trzasnęły", sądziłem i zaspokoiwszy pragnienie, ruszyłem w powrotną drogę.. W hallu wpadł na mnie Marski z takim impetem, że omal nie runęliśmy obydwaj.

— Tak pośpiesznie u c i e k a ł ?!

— Tego nie twierdzę, że uciekał. Powiedział, że biegnie po nas bo wuj się zastrzelił.

— Hm, zatem Marski pierwszy z nas wszystkich wiedział, że stryj Jan nie żyje.

I pierwszy później wpadł na to, — wtrąciła Magdalena, — iż nie miało tu miejsca samobójstwo, ale zbrodnia!

— A jak on do ciebie powiedział; że stryja zabito, czy, że się...

— Że się zastrzelił, — odparł Witold stanowczo. Napewno!

— Hm, to ciekawe, to bardzo ciekawe...

Umilkli na dłuższą chwilę. Siedzieli prawie w zupełnych ciemnościach, gdyż kominek dogasał, świece wypaliły się od dawna, a po nowe nikt się nie kwapił odejść; wypadki tej nocy nie zachęcały do takiego spaceru.

— Och, jak tu ciemno.

— I pomyśleć, — Witold zawtórował matce, — że budynki wszystkich folwarków wuja mają oświetlenie elektryczne, a pałac nie.

— To właśnie ma swój urok, kuzynku, — zaszemrał głos Lidji.

— Jaki tam urok.

— Taki... — uczuł na policzku gorący pocałunek, — taki, że łatwiej o miły nastrój, nie uważasz? — Znów go musnęła ustami.

— Hm, zapewne, — przyznał. — lecz dzisiejsza noc się do tego wcale nie nadaje.. — Pomimo tych zastrzeżeń, nie wypuścił z rąk miękkiej kobiecej dłoni, która się dłoń wysunęła w ciemnościach.

Wawrzyniec i Tytus, siedzący obok Ireny, przypuścili do niej podobny atak z dwóch stron równocześnie, ale bez powodzenia.

Natomiast starsi powrócili do dawnego tematu rozmowy.

— Ludwiku, odpowiedz mi szczerze, — prosiła Julja, — czy ty posądzasz o to zabójstwo Marskiego?

— A ty?

— Ja.. ja mogę tylko tyle powiedzieć, że ten administrator biednego Janka nie podabał mi się od pierwszego wejrzenia.

— To samo chciałam powiedzieć — wtrąciła żywo Magdalena. — I jestem pewna, że on zabił naszego kochanego... — umilkła, gdyż w tej chwili otworzyły się drzwi, wiodące z hallu do przedsionka i w progu stanął jakiś człowiek z latarnią w dłoni.

— Kto to? — Lidja przytuliła się do Witolda.

— To przecież tutejszy stangret Mateusz.

— Czego chcecie?

Przybyły teraz dopiero dojrzał rodzinę dziedzica, skupioną w drugim końcu rozległego hallu i coprędzej zerwał czapkę z głowy.

— Pan administrator proszom, coby wielmożni państwo galop przylecieli do oficyn, — oznajmił

— A dlaczego to mamy tam „galop" przylecieć?

— Bo pan administrator chycił tego drania, co zabił wielmożnego pana dziedzica..

Zelektryzowani tą wieścią, pobiegli na wyścigi, aż w drzwiach uczynił się zator. Ten przymusowy przystanek, wypadek przecież ogromnie błahy, miał poważne następstwa. Oto jedna z osób tu obecnych korzystając z ciemności przyczaiła się za drzwiami i pomknęła do pokoju, w którym leżał zabity, skoro przebrzmiały tylko kroki innych, spieszących do oficyn, by zobaczyć domniemanego sprawcę zbrodni...

ROZDZIAŁ III.

Był to szczupły, wysoki młodzieniec, wyglądający na lat dwadzieścia, lub mało co więcej. Miał na sobie skórzaną kurtkę, krótkie spodnie, żółte sztylpy i grube sportowe trzewiki, a jego czapka z okularami automobilowemi leżała obok łóżka na krześle.

Spoczywał bowiem na łóżku kucharza Marcina, do którego izby odniesiono go kilka minut temu.. Gdy rodzina Jana Boltona przybyła do oficyn pałacu, gdzie mieszka ła służba, Marski w krótkich słowach opowiedział, co zaszło od chwili, kiedy wyszedł z hallu..

— Obudziłem Mateusza i razem udaliśmy się do wozowni, gdzie mu pomogłem wyciągnąć bryczkę. Gdy Mateusz odszedł do stajni po konie, posłyszałem jęk. Zacząłem nadsłuchiwać, rozglądać się, aż w końcu spostrzegłem tego człowieka, — wskazał nieznajomego, — Na czworakach czołgał się po ziemi.. Z pomocą Mateusza przeniosłem go tutaj, poleciłem poprosić państwa, abyście byli obecni przy jego przesłuchaniu..

— O, przesłuchanie! A cóż to, czy ja co ukradłem?!

— Nie mam prawa przeszukać pańskich kieszeni, ale...

— No, myślę!

— ......ale uczyni to za godzinę policja, po którą Mateusz właśnie wyjeżdża. — Jakby na potwierdzenie tych słów, zaturkotały za oknami koła bryczki na wybrukowanym dziedzińcu pałacu. — Wtedy przekonamy się naocznie, — ciągnął dalej Marski, — czy pan jest również i złodziejem.. Ja sądzę, że tak, bo jakże inaczej wytłumaczyć pobudki pańskiej ohydnej zbrodni?!

Nieznajomy wybałuszył oczy, zamrugał, potem przeniósł wzrok na osobę stojącą najbliżej, czyli na Lidję Torelli.

— Piękna damo, — spytał, — czy ten jegomość jest upośledzony na umyśle, czy tylko pijany, jak bela?

— Wypraszam sobie! — huknął Marski.

—Wybaczy pan, ale moje pytanie było tak uzasadn...

— Pytania będę zadawał ja, a nie pan, młody człowieku.

— Ha, więc pytaj, stary człowieku, lecz później ja ci powiem coś do słuchu!... Zatem?

— Kim pan jest i w jakim celu przybył pan tutaj, o tej porze?!

Młodzieniec wsunął dłoń do kieszeni kurtki, wyjął stamtąd i rozwinął pomiętą stronnicę jakiegoś dziennika, której połowę zajmowało wydrukowane calowemi czcionkami ogłoszenie tej treści:

NIE MOGĄC SIĘ ZDECYDOWAĆ, KOGO POWINIENEM USTANOWIĆ SWOIM UNIWERSALNYM SPADKOBIERCĄ, PROSZĘ WSZYSTKICH MOICH KREWNYCH, ABY MI WYBACZYLI DAWNE DZIWACTWA I W DNIU MOICH URODZIN, A ZARAZEM IMIENIN, CZYLI 6-go MAJA ZECHCIELI PRZYBYĆ DO MNIE.

JAN BOLTON..

Obecni tylko rzucili okiem na gazetę. Nie potrzebowali czytać tego ogłoszenia, znali je napamięć przecież właśnie ono ściągnęło ich wszystkich do pałacu Jana Boltona, który tak tragicznie zakończył życie w dniu swoich imienin, a zarazem swojej 60-tej rocznicy urodzin.

— Przeczytawszy to, — zaczął nieznajomy, — wybaczyłem dzisiejszemu solenizantowi owe „dawne dziwactwa", bliżej mi zresztą nieznane, wybaczyłem mu również to najświeższe dziwactwo, jakiem było zamieszczenie tak kosztownych ogłoszeń w tylu czasopismach, natomiast nie mogę mu wybaczyć tego, że nie podał swojego adresu... (d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Do Warszawy powrócił przed paru dniami zespół Reduty, który dawał przedstawienia „Sprawy Moniki" Morozowicz - Szczepkowskiej w Rydze — z udziałem Zofji Mysłakowskiej, Zofji Małyniczówny i Elżbiety Łabuńskiej. Widowiska Reduty cieszyły się wybitnem powodzeniem. Po przedstawieniu inauguracyjnem, na którem był obecny poseł R. P. p. Beczkowicz z żoną, na scenie Teatru Narodowego w Rydze zjawiły się delegacje teatrów łotewskich oraz rosyjskich oraz Tow. polsko - łotewskiego i teatru polskiego. Przemówienia wygłosili: dyrektor teatru łotewskiego oraz delegaci rosyjscy — świetny aktor Bułatow i p. Wiedrinskaja. Następnie odbył się bankiet. Dłuższej gościnie Reduty przeskodziły wypadki polityczne, mianowicie przewrót rządowy. Poseł Beczkowicz wydał przyjęcie w lokalu poselstwa dla przedstawicieli sfer artystycznych, literackich i dziennikarskich — polskich, łotewskich i rosyjskich. Reduta odniosła wielki sukces artystyczny, przypominając swój triumf na Łotwie sprzed 7 lat w czasie gościny z „Weselem" i „Przepiórką".

* * *

Dyrekcja tramwajów miejskich w Warszawie opracowała projekt taryfy dla przewozu zwierząt domowych w tramwajach. Za przewożenie małych psów trzymanych na rękach, pobierana będzie opłata w wysokości 5 gr. Psy duże w kagańcach i na smyczy będzie można przewozić na pomostach wagonów przyczepnych i za nie płacić się będzie również 5 gr. Podobnie będzie z kotami.

* * *

Rozpoczęto roboty przy wykończaniu budynku Kasy Targowej przy ul. Kepnej. Roboty te wykonane będą kosztem 280.000 złotych. Na ukończenie tego gmachu zarząd miejski uzyskał pożyczkę z Funduszu Pracy w tej wysokości. Budynek jest w stanie surowym i wymaga wykonania robót instalacyjnych oraz całkowitego wewnętrznego wykończenia i otynkowania nazewnątrz.

Krateczki.

Chleb i robak

czyli dwa zęby.

Żarty żartami, ale sprawiedliwości na świecie niema. Mówi się i pisze się, że jest zbyt dużo inżynierów, adwokatów i lekarzy, że grozi nam nadprodukcja inteligencji, że niewiadomo, co robić z tymi wszystkimi ludźmi, którzy, po skończeniu wyższych studjów pozdychają z głodu tymczasem rada jest. Są stanowiska jeszcze dobrze płatne, są posady, że otrzymanie których trzeba płacić dobre odstępne. Do takich posad należy posada dozorcy w t. zwanym „lepszym" domu. Znam wypadki, że dozorca pewnego domu na Piotrkowskiej brał odstępne za „posadę" 5 tysięcy złotych. I zaco? Za prawo zamiatania ulicy i otwierania bramy. Oto właśnie przychodzi mi nowa idea rozwiązania sprawy bezrobocia śród zawodów wyzwolonych: skasować odstępne a wprowadzić cenzus naukowy dla dozorców domowych.

Dla domów na krańcach wystarczy matura, dla domów w centrum pół dyplomu, dla domów na Piotrkowskiej między Narutowicza a Główną wymagany byłby tytuł adwokata, doktora filozofji czy medycyny lub inżyniera. Ponieważ w Łodzi jest chyba kilka tysięcy domów, więc sprawa byłaby radykalnie załatwiona, przyczem możnaby ostatecznie wprowadzić zasadę dziedziczenia stanowisk. I tak przypuśćmy, że doktór Muchołapski zapoczątkowuje dynastję dozorców domowych, świetnie mu się powodzi i tylko dlatego sam nie kupuje sobie domu, że chce synom swoim zapewnić solidny fach w ręku.

Od wprowadzenia tej zasady ustałyby awantury z dozorcami. Przecież panu doktorowi filozofji na stanowisku dozorcy domowego nie wypadałoby się kłócić z byle kupcem odpadkami z trzeciego piętra. Jeśli tytuł „dozorca domowy" kandydatom z wyższem wykształceniem nie odpowiadał, możnaby ustalić w drodze - rozporządzenia ministerjalnego nowy tytuł, np. „szef wydziału porządku domowego" lub „naczelnik sprzątań i polewań ulicznych". Brzmi to nieźle a w połączeniu z bezpłatnem mieszkaniem, skromną ale uczciwie zarobioną tygodniówką i licznemi trzydziestogroszówkami daje dostatnie utrzymanie sobie i rodzinie i zapewnia byt na długie lata.

Jak widać sposoby rozwiązania wielu palących i trapiących ludzkość zagadnień istnieją. Tylko troszkę dobrej woli, a nie będziemy już mieli bezrobotnej inteligencji. Ponieważ możliwem jest, że, mimo wszystko nie wszystkich lekarzy, adwokatów, inżynierów, doktorów filozofji itp uda się obsadzić na intratne stanowiska dozorców możnaby ewentualnie cenzus naukowy wprowadzić również przy wydawaniu koncesyj na dorożki konne. Na samochodowe nie radziłbym, samochód bowiem to nie uniwersytet i tu już trzeba istotnych umiejętności.

A jednak mimo tych pięknych szans, doświadczenie z innych krajów poucza nas, że zdeklasowany inteligent najbardziej lubi zawód kelnera. To jest może nawet i usprawiedliwione: taki gość tyle lat wysiedział się po cukierniach i kawiarenkach, że zawód kelnera jest mu najlepiej znany. Kelner-doktór czy kelner adwokat z własnej praktyki nigdy nie kredytuje gościom, wie bowiem, że są to pieniądze przepadłe. W pierwszym okresie swej nowej pracy taki gość nie może wyjść z podziwu, że żołądek jego w swoim czasie wytrzymywał te wszystkie pomyje, które pod nazwą pół czarnej wchłaniał w siebie, gdy jeszcze był gościem kawiarnianym. Po pewnym czasie jednak przyzwyczaja się do tego i umiejętnie wmawia w niezadowolonego konsumenta, że to co mu podał to wcale nie mydliny, lecz najprawdziwsza kawa nowego, oryginalnego gatunku. A zapaszek mydlin jest właśnie najnowszą witaminą G., która znakomicie wpływa na organizm człowieka i całkowicie neutralizuje działanie kofeiny. O kofeiną zresztą w kawie kawiarnianej rzeczywiście niema się co obawiać. Nie może przecież szkodzić coś, czego wogóle niema.

ZEMSTA.

Chodzi jednak nie o kawę lecz o chleb, który Tadeusz Smiarowski kupił, będąc przypadkiem w Aleksandrowie, u tamtejszego piekarza Stanisława Mazurkiewicza.

Smiarowski po powrocie do Łodzi zasiadł z rodziną do stołu i gdy ukroił pierwszy kawałek chleba, z ciasta wyłonił się wielki czarny robak. Śmiarowski był tym faktem oburzony. Tak bardzo oburzony, że gdy nazajutrz spotkał piekarza na Bałuckim Rynku, wybił mu za jednego robaka aż dwa zęby. Tą dysproporcją oburzył się znowu Mazurkiewicz i krzykiem zaalarmował policję, która spisała wykonawcy samosądu protokół.

Sąd Grodzki skazał Tadeusza Smiarowskiego na 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

SOBOTA.

RASZYN.

16,00 Koncert muzyki polskiej. Wykon.: ork. symf. P. R. pod dyr. Wal. Bierdjajewa.
17,00 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa.
17,25 Muzyka lekka (płyty).
17,40 Duety wokalne w wyk. W. Łozińskiej (sopran) i Eug. Hoffmanowej (msopran). Przy fort. L. Urstein.
18,00 „Co czytać?" — wygł. p. St. Adamczewski (felj. liter.).
18,15 Recital fortepianowy E. Horodyskiego.
18,45 „Tragiczny rok „pierwszy" w życiu młodzieży" — wygł. p. Woytowicz-Grabińska.
18,55 „Życie kultur. i art. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja".
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Koncert Chopinowski w wyk. P. Lewieckiego. Transm. na zagranicę.
20,30 Odczyt w jęz. ang. „Polityka zagraniczna Polski" — wygł. p. T. Ordon.
20,40 Koncert Chóru Dana.
21,00 Transm. z Gdyni.
21,02 Dziennik wieczorny.
21,12 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
22,00 Pogadanka aktualna.
22,10 Muzyka taneczna z „Cafe Paradis".
23,00 Wiad. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05—24.00 Kukułka wileńska.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55 Repertuar teatrów i kom. łódzkie.
20,00 Myśli wybrane.
20,30 Muzyka (płyty).
22,10 Koncert życzeń.
24.00—1.00 Dalszy ciąg koncertu życzeń.

NIEDZIELA.

RASZYN.

8,30 Pieśń poranna.
8,35 Muzyka (płyty).
8,40 Gimnastyka.
8,55 Muzyka (płyty).
9,05 Dziennik poranny.
9,10 Muzyka (płyty).
9,20 Chwilka pań domu.
9,25 Muzyka poranna (płyty).
10,00 Program na dzień bieżący.
10,05 Transmisja nabożeństwa z Poznania.
Po nabożeństwie — muzyka religijna z płyt.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,05 Komunikat meteorologiczny dla wsi.
12,10 Poranek muz. ze Studja. Wyk.: Ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i M. Mirska (fortepian).
13,05 Prof. R. Chojnacki wygł. prelekcję p. t. „O formach muzycznych" (II-ga część).
13,10 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
13,45 Odczyt z Krakowa.
14,00 Polskie pieśni (płyty).
15,00 „Jak rolnictwo duńskie przezwycięża kryzys" — wygł. dr. M. Sowiński.
15,15 Muzyka salon. w wyk. Ork. A. Samdlera (płyty).
15,25 „Przegląd rynków prod. roln." wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,35 D. c. muzyki salon. z płyt.
15,45 „Moje uwagi o hodowli drobiu" wygł. prof. M. Trybulski.
16,00 Koncert zesp. salon. Landowskiego Pewznera.
16,30 Przegląd teatralny.
16,40 „Święto Kupały na Wileńszczyźnie".
17,30 Fragment teatralny.
17,45 Transm. ze stadjonu Wojska Polskiego w Warszawie Międzynarodowych zawodów motocyklowych Legji.
18,15 Recital śpiewaczy Z. Zabiełło. Przy fort. L. Urstein.
18,45 Transmisja z Wilna.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następujący.
19,15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. St. Gruszczyńskiego (śpiew). Przy fort. L. Urstein.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transm. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 Na wesołej lwowskiej fali.
22,00 „Skrzynka pocztowa techniczna" — omówi p. W. Frenkiel.
22,15 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. Radja.
22,38 Muzyka jazzowa w wyk. Ork. Whitemana (płyty).
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 Muz. tan. z Ciechocinka.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

15,00 Odczyt p. t. „Deptak w Alejach Kościuszki" — wygł. red. B. Stefański.
15,15 Płyty gramofonowe.
15,30 Odczyt spółdzielczy — wygł. poseł J. Wolczyński.
16,30 Repertuar teatrów i program na dzień następny.
19,10 Wiadomości sportowe łódzkie.

TEATR MIEJSKI.

„Cudze dziecko".

Komedja w 4 aktach W. Szkwarkina.

Trudno odgadnąć skąd się w tych kiepskich dla Rosji czasach wzięło sowieckiemu pisarzowi tyle humoru, ale faktem jest, że sowiecka komedja „Cudze dziecko" Szkwarkina jest doprawdy zabawna. Tem silniej uwypukla się dowcip utalentowanego autora, że bardzo szczęśliwy reżyser sztuki, p. Szletyński usunął z niej, w miarę możności, wszelkie elementy propagandystyczne, dzięki czemu „Cudze dziecko", które w Rosji stanowiło czynnik „uświadomienia", u nas jest miłą, zabawną i z talentem napisaną wesołą komedją. Naturalnie tu i owdzie przeplata się jeszcze motyw propagandy bolszewickiego raju, zwłaszcza w dziedzinie miłości i dzieci, ale jeśli i te momenty brać pod kątem humorystycznym, nie robią one nikomu krzywdy, przeciwnie można z uśmiechem posłuchać, jak tam nasi sąsiedzi radzą sobie w poniektórych drastycznych sprawach. Zwłaszcza, że sowiecki autor bardzo sobie miłość ceni, tak samo jak jego burżuazyjni poprzednicy.

Doskonała ta komedja została wystawiona wyjątkowo starannie. P. Szletyński zarówno jako reżyser sztuki (ostatni akt może jest nieco przeciągnięty?) jak i wykonawca roli starego muzyka stanął na wysokości zadania, dając nowy dowód swego talentu. Pani Wasiutyńska w roli Maniusi — prawdziwa, szczera i wzruszająca. Jest to jej najlepsza rola ostatnich czasów. P. Dardziński, aktor bardzo inteligentny i zdolny może jednak „przenerwowił" swoją rolę technika dentystycznego. Wreszcie perełki aktorskie stworzyli pp. Żmijewska, Dunajewska, Mroziński, Sna... (doskonały w roli mieszkańca Kaukazu), Szymański, Szyndler i Paszkowska. P. Jędrzejowska nikogo, zdaje się, swą grą nie przekonała zarówno o smutkach jak i radościach Rai.

Dekoracje p. Mackiewicza — bardzo staranne i właściwe.

St. Sap.

ANDRE BIRABEAU.

Wspomnienia.

— Patrzcie! Ten sam zawsze Bernard!

— Słowo daję! Mój stary Juljan!

— Wiesz, że jestem szczerze rad widzieć ciebie!

— A ja dopiero!

Pani Rufin przyglądała się z pobłażliwością mężowi i przyjacielowi jego, którego spotkał po latach. Długie lata znienacka obróciły się wniwecz. Dojrzali mężczyźni ponownie stali się dziećmi.

— Ileż to czasu nie widzieliście się, panowie? — zapytała.

— Ach, proszę pani! Nie liczmy lepiej — rzekł Juljan Sourilleau z komicznem przerażeniem.

— Nie było ładnie z twej strony — zganił Bernard — nie odezwać się ani razu...

— Ach! mój biedaku, gdybym ci opowiedział, czem było w początkach moje życie w Afryce, zrozumiałbyś, że o czemś podobnem pisać nie można... Wyjazdy takie, jak mój, są niemal równoznaczne z samobójstwem... Są przecież ludzie, którzy nie zostawiają listów przed odebraniem sobie życia! Gdy wreszcie stwierdziłem, że żyję jeszcze, minęło już zawiele czasu od chwili, gdy zerwałem wszelką korespondencję, a człowiek — widzisz — niełatwo odnawia dawne stosunki, kierując się obawą, że odezwie się nie w porę i już nie potrafi się nastroić do właściwego tonu... Ponadto przychodziła mi myśl: „Kto wie, co w międzyczasie stało się z mymi przyjaciółmi? Czy list mój zastanie ich jeszcze życiu?" W pustkowiu, jeżeli ktoś zasiada do listu, nie pisze krótkiego bileciku, ani kartki pneumatycznej, lecz cały foljał! A na samą myśl, że szesnaście stronic zwierzeń utkwić gdzieś może wśród starych szpargałów na poczcie, atrament sam wysycha na piórze... Nie przeszkadzało mi to wcale wspomnieć dawnych kolegów, a w szczególności ciebie, mój stary Bernardzie. Trzeba pani wiedzieć, że stanowiliśmy parę nierozłącznych przyjaciół.

Spotkali się tego popołudnia na Polach Elizejskich: wielki drab o żółtawej cerze i łysy grubas. Poznali się mimo wszystko. Minąwszy się, odwrócili się jednocześnie: — „Zdaje mi się, że to Bernard!" — „Nie mylę się chyba, to Juljan!" — I rozpoczęła się gawęda... radość coraz większa.

— Na początek musisz dziś przyjść do nas na obiad!...

— Jesteś żonaty?

— Od niepamiętnych czasów. Ach! ten Juljan!

Omal że z radości nie uraczyli się przyjaznemi kuksańcami na samym środku Pól Elizejskich, jak za dawnych, dobrych czasów.

Bernard sam przyniósł z piwnicy trzy omszałe butelki. Ale w końcu obiadu odurzony był nietyle winem, ile wspomnieniami. P. Rufin stwierdziła z uśmiechem, że tego wieczora przestała istnieć dla męża. Och! nie miała mu tego za złe. Uważała to za rzecz zupełnie naturalną: dwaj starzy przyjaciele spotkali się po latach.... Mimo to uczuła się całkowicie usunięta poza nawias:

Bernard, hałaśliwy i roześmiany, był dziś zupełnie innym człowiekiem, już nie spokojnym jej mężem, unikającym scen, uciekającym od hałasów. Zupełnie jakgdyby jej nie było w domu.

— Czy można panu dolać kawy, panie Sourilleau?

— O co chodzi? Ach, przepraszam panią najmocniej... Bardzo proszę.

Tak mało zwracali uwagi na nią, jakgdyby była drugą służącą, usługującą im przy stole. Było to niemal zabawne, ale oczywiście nie należało przedłużać sytuacji. Uważała, że Bernard był w tej chwili podobny do dzieci, przyjmujących rówieśników, uradowanych, podnieconych, nieposłusznych i nieznośnych. Dnia następnego są chore, ponieważ zawiele dokazywały i przejadły się ciastek. A wtedy rade są z opieki starszych i ich pomocy w chorobie...

— Ach! ten Juljan! Gdybyś wiedziała, jakie trzymały się go figle... Wcale nie uwierzysz!

— Nie chciałem ci ustępować w niczem. Nie wiem, proszę pani, jaki jest obecnie, ale był to psotnik nielada!

Bernard zaśmiał się z udaną skromnością.

— Czy pamiętasz kawał ze słupem?

— Oczywiście! —

P. Rufin zapytała grzecznie, udając zainteresowanie:

— Jakim słupem?

— Ogłoszeniowym, proszę pani. Słupem, na którym przylepia się w Paryżu afisze teatralne. Są puste wewnątrz, a miejscy zamiatacze ulic zamykają w nich swoje miotły i inne narzędzia. Otóż kiedyś, przed parkiem Luksemburskim, taki słup był otwarty. Zjawił się jakiś przechodzień, na którego rzucił się Bernard ze wszelkiemi oznakami najokropniejszego przerażenia.

— „Prędko! prędko! — wołał — niech się pan schowa! Ktoś zamierza strzelić do pana!" I zamknął go w pustej kolumnie. Nieszczęśliwy człowiek zostać tam musiał do rana, do przyjścia zamiatacza.

— Wyobrażam sobie zrana minę zamiatacza! — parsknął śmiechem Bernard.

Pani Rufin wysiliła się na uśmiech, ale w rzeczywistości żart ten wcale nie wydał się jej zabawny.

— A kwiaciarka, pamiętasz?

Bernard uniósł głowę.

— „Nie pamiętasz już? — rzekł Juljan. — Ach, proszę pani, nie może pani być zazdrosna, czasy te należą do przeszłości. Otóż przechadzaliśmy się kiedyś na placu St. Sulpice — mieszkaliśmy wpobliżu — każdy ze swoją przyjaciółką, dwiema ładnemi dziewczynami. Ach! w owych czasach Bernard był ślicznym chłopcem, i kobiety nigdy nie były dla niego okrutne. „Damy" z dzielnicy uniwersyteckiej rozrywały go poprostu, czemu się wcale nie sprzeciwiał... Słowem: przechadzaliśmy się dnia tego, gdy przed nami pojawiła się mała kwiaciarka z wieńcem żałobnym.... Co?... Tak, tak, mój stary, pamiętam wszystko bardzo dobrze.... był to naprawdę wieniec żałobny... Co do kwiaciarki, była nędznym „wyskrobkiem", chudym, jak szczapa.... A była brzydka, mój Boże! jak grzech śmiertelny!... — „Nosi żałobę spowodu swej szpetoty!" — rzekł Bernard. Ja zaś: „Bernard! Załóżmy się! Funduję ci obiad u Vachette'a, jeżeli przeszkodzisz jej w dostawieniu wieńca". — „Bagatelka! — rzekł Bernard. Z miejsca pożegnał się z nami i w dwóch susach znalazł się przy kwiaciarce"......

.....Pani Rufin patrzyła przed siebie. I ona także pamiętała dobrze: pierwsze słowa, jakie wyrzekł, były: — „Proszę posłuchać, proszę bardzo..." Uniosła głowę i ujrzała pięknego młodzieńca.... Był zdyszany i wydawał się wzruszony. Mniej dobrze już pamiętała, co mówił potem. Była tak zdziwiona, i niemal odrazu przejęta do głębi. Płótł bez końca. Mówił, że już oddawna czatował na nią, przyglądając się jej przez szybę wystawy... Mówił o jej oczach, które nazwał zagadkowemi, o jej duszy, którą odgadywał, a nawet — później jeszcze — nawet o jej piękności............

— ....„Szliśmy za nimi, obie kobiety i ja. Wędka chwyciła. Dziewczyna pozwoliła mu iść obok siebie. On zaś odwracał się od czasu do czasu do nas, udawał, że wzdycha, mówiąc nam skrzywieniem twarzy: „Co za piła, mój Boże!"

— „Ciekawa jestem, co jej tam plecie? — rzekła jedna z naszych towarzyszek!" — „Chyba ona widzi, że drwi z niej! — śmiała się druga.

Przypuszczać należy, że nic nie widziała. Zaślepienie kobiet nie ma granic! Szli wciąż razem, a my za nimi. Mijali jedną ulicę po drugiej, jakkolwiek wieniec z pewnością zamówiony był wpobliżu. Bernard zawładnął nim i mówiąc, kolejno odrywał liście wawrzynowe i kwiaty... Mogliśmy iść po śladach, jak za Tomciem-Paluchem... U jakiegoś zaułka zniknęli nam z oczu... I tegoż wieczora, u Vachette'a, to bydlę rzuciło na stół wstęgę wieńca z napisem: „W nieutulonym żalu... ."

. . . .

„Odniosła wieniec pod wskazanym adresem, nie zauważywszy w swem przejęciu, że brakowało wstęgi, a kwiaty były poszarpane... Nazajutrz wylano ją z kwiaciarni. Jego zaś spotkała znowu dnia następnego na placu.....

Z jakim porywem rzuciła się ku niemu!... Przekonała się sczasem, że posiadł ją z litości.... albo spowodu głupiej dumy męskiej... mężczyźni wstydzą się zawsze występować w roli Józefa.... Przekonała się zapewne także, że ze słabości tylko wytrwał przy niej... Ale o tem wszystkiem dowiedziała się poniewczasie. Co do niego, nigdy nie chciał nam udzielić szczegółów, a pomimo nalegań także nie powiedział nam, co mówił tej „weszce"... No, powiedz mi teraz, Bernardzie, jak się to skończyło?"

— Ożenił się z nią — rzekła pani Rufin.

. . . .

Juljan wyszedł. Bernard uniósł głowę.

— Mimo wszystko — rzekł — potem byliśmy szczęśliwi.....

Pani Rufin spojrzała na niego z nienawistną rozpaczą:

— Ale nigdy więcej już nie zaznam szczęścia — rzekła.

Tłum. L. M.

SPORT.

Młodzież w Spale.

Ostatnia niedziela czerwca.

Kalendarzyk imprez sportowych na sobotę i niedzielę w Łodzi przedstawia się dość ubogo:

SOBOTA:

Piłka nożna na boisku WKS. o godzinie 17,30 mecz o mistrzostwo klasy A WKS—Hako poprzedzony przedmeczem rezerw.

NIEDZIELA:

Piłka nożna: Stadjon Wimy mecz o mistrzostwo klasy A. pomiędzy ŁKSIb a Wimą. Boisko Widzewa mecz o mistrzostwo klasy A Widzew—SKS. Oba mecze odbędą się o godzinie 10,30. Boisko WKS. mecz o mistrzostwo klasy A Makkabi—ŁTSG. o godzinie 17,30. Boisko w Kaliszu o godzinie 17,30 mecz o mistrzostwo klasy A Union Touring—Kaliski KS.

Kolarstwo: Na szosie pabjanickiej ze startem przed Parkiem Kościuszki w Pabjanicach 50-kilometrowy wyścig o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Lekkoatletyka: Na stadjonie w Spale Steep Chase o mistrzostwo okręgu na dystansie 3 kilometrów.

Rewja WF. i PW.: Na stadjonie w Spale w ciągu całego dnia rewja WF. i PW. przy współudziale klubów i organizacyj przysposobienia wojskowego.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE W WARSZAWIE.

Dziś, w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Dolinie Szwajcarskiej od godziny 9 rano finał drużynowej szpady.

Na stadjonie AZS w Parku Paderewskiego o godzinie 16,30 pierwszy dzień międzynarodowych mistrzostw lekkoatletycznych Warszawy z udziałem zawodników niemieckich, fińskich i estońskich.

Na pływalni przy ulicy Łazienkowskiej 17 walczą o mistrzostwo Polski w piłce wodnej Cracovia—AZS. i Legja—EKS.

W Krakowie mecz piłkarski Sportklub (Wiedeń) — Garbarnia.

W Katowicach mecz bokserski PKS—IKP. (Łódź).

Program niedzielnych imprez jest następujący:

WARSZAWA:

W Dolinie Szwajcarskiej d. c. szermierczych mistrzostw Europy. O godzinie 9 eliminacje szpady indywidualnej, o 12 półfinały, o 17—finały.

Na stadjonie AZS. o 11 międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy.

Na boisku Warszawianki o godzinie 17,30 mecz ligowy Warszawianka—Pogoń.

W KRAJU.

W Krakowie mecze ligowe Wisła—ŁKS, Podgórze—Cracovia mecz towarzyski Sportklub—Garbarnia i międzynarodowe zawody kolarskie.

W Poznaniu mecz ligowy Warta—Ruch.

ZAGRANICA.

W Akwizgranie międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem polskich jeźdźców.

O POLAKACH ZAGRANICA.

Nakładem Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy ukazała się dla użytku młodzieży pożyteczna broszurka Piotra Wiśniewskiego p. t. „O Polakach Zagranicą", która w krótkiej i przejrzystej formie zawiera szereg danych o wychodźtwie na całym świecie.

„ZASŁUŻONY MISTRZ SPORTU"

Ze sportu w Sowietach.

CKW. ZSRR. ustanowił tytuł honorowy „zasłużonego mistrza sportu", nadawany wybitnym sportsmenom.

Wśród 22 pierwszych „mistrzów" widzimy światowego rekordzistę strzelca Ryżowa, tennisistę Kudrawcewa, piłkarzy — Batyrewa, Starostina, Selina, Izakowa, Wonga, Sruwałowa. Łyżwiarzy — Ippolitowa, Mielnikowa i Kalinina, pływaka Szumina, narciarza Wasilejewa, lekkoatletów — Diomina, Bezrukowa i Maksunowa, oraz kobietę, Szamanową wreszcie — zapaśnika Bucharowa i szachistów Romanowskiego i Malejewa.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu jutrzejszym szereg drużyn sportowych łódzkich walczy na obcych boiskach,. I tak ligowy zespół piłkarski ŁKS. gra w Krakowie mecz o mistrzostwo Polski z tamtejszą Wisłą. Tennisiści Łódzkiego Klubu Lawn Tennisowego rozgrywają w Toruniu drużynowy mecz towarzyski z Toruńskim KLT. Rekordzistka świata w rzucie dyskiem Jadwiga Wajsówna startuje w Warszawie na międzynarodowych mistrzostwach stolicy. Wreszcie najlepszy torowy kolarz łódzki Einbrodt startuje w Krakowie w zawodach o „Wielką Nagrodę m. Krakowa". Pięściarze IKP. walczą z Policyjnym w Katowicach.

(—) Korzystając z terminu wolnego od rozgrywek ligowych wyjeżdża drużyna reprezentacyjna ŁKS—u na dzień 29 czerwca i 1 lipca do Gdańska, gdzie ma się dwukrotnie zmierzyć w spotkaniach towarzyskich z tamtejszą Gedanją.

(—) Bieg z przeszkodami o mistrzostwo okręgu odbędzie się, jak już donosiliśmy, w dniu jutrzejszym. Tytułu mistrza broni Polak z ŁKS-u, w którego posiadaniu tytuł ten znajduje się już od szeregu lat. Również i w roku bieżącym ma Polak największe szanse zatrzymania mistrzostwa. Bieg odbędzie się na przestrzeni 3 kilometrów na bieżni, przyczem na każdem okrążeniu znajdować się będzie pięć przeszkód: cztery płotowe o wysokości 94 ctm, i jedna barjera z fosą.

(—) Mistrzostwa okręgu łódzkiego w pływaniu w konkurencji pań i panów odbędą się w dniach 30 czerwca i 1 lipca. Mistrzostwa organizuje ŁOPZ., który też w najbliższych dniach opracuje szczegółowy program zawodów.

(—) W przyszłą niedzielę dnia 1 lipca odbędzie się zjazd automobilowy do Wilna połączony z szeregiem uroczystości, organizowany przez tamtejszy automobilklub. Z Łodzi jako oficjalni delegaci ŁAK wyjeżdżają do Wilna pp. dr. Eugenjusz Schicht, Al. Schicht i Emil Gołkont. Zapodwiedziany jest pozatem udział trzech do pięciu wozów łódzkich.

(—) W piątek rozegrano finał w turnieju na florety indywidualne o mistrzostwo Europy w konkurencji panów. Do finałów stanęło 10 zawodników. Francuz Gardere wycofał się z walki spowodu nadwyrężenia nogi. Pierwsze cztery miejsca zajęli Włosi: Gaubini (mistrz Europy), drugie Marzi, trzecie — Pocchino, 4— Guaragna, 5 — Anglik Lloyd — 6 Niemiec Casmir.

Piątkowy turniej finałowy w konkurencji indywidualnej pań na florety wykazał wyrównaną klasę czterech zawodniczek a mianowicie Węgierek Heleny i Margerity Elek, Niemki Hass i Angielki Neligan w rozgrywkach, finałowych wszystkie cztery zawodniczki uzyskały po 5 zwycięstw, sędziowie zarządzili dodatkową rozgrywkę pomiędzy niemi. Pierwsze miejsce zajęła: 1) Helena Elek (Węgry), 2) Margarite Elek.

Maronier zdobył dwa złote koła

W Warszawie i Łodzi.

W dniu wczorajszym po dłuższej przerwie znowu ożył tor helenowski. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, objąwszy w swe ręce gospodarkę nad jednym z niewielu w Polsce torów, skorzystało z pierwszej bytności kolarzy zagranicznych u nas i zorganizowało wyścigi kolarskie w Łodzi.

Program tej imprezy przewidywał szereg biegów sprinterowskich i biegi za motorami. W biegach tych brali udział: miejscowi kolarze Pusz, Einbrodt, Fręczkowski, Michałak i Oksiutycz, zagraniczni Chapalain, Maronier (Francja), Arlet (Belgja) Szekeres (Węgry) i Szamota (Polska, Paryż).

Z biegów sprinterowskich na uwagę zasługuje wyścig o

„Wielką Nagrodę m. Łodzi",

w którym odbyły się 2 przedbiegi i trzy biegi finałowe. W finale o pierwsze i drugie zwycięzył po dobrze rozegranym biegu taktycznie i zaciętej walce na finiszu Chapalain w czasie 13,2 s. przed Szamotą. W finale o trzecie i czwarte miejsce Arlet przed Frączkowskim w czasie 13,6 s. i o piąte i szóste Pusz przed Einbrodtem w czasie 13,8 s.

Z biegów za motorami do ciekawszych i emocjonujących zaliczyć należy wyścig o „Złote koło m. Łodzi". Bieg ten składał się z dwóch faz. Pierwsza trwała pół godziny, druga piętnaście minut. Chodziło o długość dystansu pokrytego w tym okresie czasu.

W fazie pierwszej zwyciężył Maronier, (Francja) za leaderem Szubertem przebywając dystans wynoszący 27,660 mtr. przed Michalakiem (WTC. Warszawa) — 27,550 mtr.

W drugiej fazie zwyciężył Michalak przebywając 14,320 mtr. przed Maronier — 14.305. Ogólnie pierwsze miejsce i nagrodę „Wielkie koło m. Łodzi" zdobył Maronier przebywając 41,965 mtr. przed Michalakiem 41,870 mtr. Pozostali dwaj Oksiutycz i Szekeres nie brali udziału

w walce o pierwsze miejsce.

Na podkreślenie zasługuje dobra forma Michalaka.

Zainteresowanie zawodami dość duże. Widzów około 2 tysięcy. Zawody rozpoczęły się o godzinie 20-ej. Organizacja niezła.

Bojkot boiska Tow. Sportowego „Kruschender".

Echa nieszlachetnej zemsty.

W związku z nieszlachetną zemstą kierownictwa Towarzystwa Sportowego „Kruscheender" przez pozbawienie boiska drużyny Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów za to tylko że ta ostatnia wygrała eliminacyjny mecz z drużyną „Kruscheender", zdobywając tem samem mistrzostwo grupy pabjanickiej Ł. O. Z. P. N-u, w łonie społeczeństwa pabjanickiego istnieje tendencja

do ogłoszenia bojkotu boiska

firmy Krusche i Ender przy ul. Zomkowej.

Bojkot polegałby na tem, że publiczność wstrzymałaby się od oglądania jakichkolwiek zawodów, rozgrywanych na temże boisku, a w szczególności wszelkich imprez płatnych czy niepłatnych, organizowanych przez klub fabryczny „Kruszeender".

Sobótki Marynarzy Rezerwy.

Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim członkom oraz sympatykom, iż w dniu 23 czerwca b. r. o godz. 18-tej urządza tradycyjne „Sobótki" wraz z zabawą połączoną z różnemi niespodziankami, w kąpielisku „Bałtyk" na stawach p. Cymermana w Chojnach wpobliżu kościoła św. Wojciecha.

Dojazd tramwajami 11 i 4 na krańcowy przystanek Chojny. W razie niepogody „Sobótki" odbędą się w dniu 28 b. m. wieczorem.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół, kalarepa nadziewana, kurczęcia z kompotem z wiśni.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXX. POLSKIEJ LOTERJI KLASOWEJ.

Wczoraj, w czwartym dniu ciągnienia 1-ej klasy 30-ej Polskiej Państwowej Loterii klasowej, wygrane padły na numery następujące:

100,000 zł. 137215.
5.000 — 33591.
2.000 — 94387 118838.
1.000 — 29006.
500 — 37796 41926 150621.
400 — 422 6711 94842 105841 111025
113133 135967 150360 158218 165481.
200 — 1546 34569 35897 38364 57968
58098 66506 71956 73126 87561 90608
102436 119538 136838 160362.
Po zł. 150 — 792 4560 9658 16563
23264, 29806 34064 35704 41194 48593
51711 55932 55152 63703 65606 79531
82329 82485 84768 86072 86587 86629
111350 116209 119437 122950 12720
126379 130823 130557 146062 156963
162185.

Po 100 zł. na N-ry:

40 58 88 232 71 539 80 620 705 801 6 1089
37 745 76 89 2065 407 93 672 759 3129 306 449
11 99 790 911 4117 86 96 385 515 63 691 763
5016 146 201 388 6243 62 383 91 679 847 955
134 348 68 507 672 81 741 946 8041 180 245
63 967 9032 96 551 86 92 696 707 41 810 11 36
10128 55 90 214 347 57 60 529 55 91 602 28 702
09 91 11210 34 61 420 63 82 702 13 55 884 945
12094 157 70 96 241 52 318 491 515 731 72
29 85 13682 776 87 14176 207 14 60 76 347 419
67 668 706 41 51 52 816 31 900 15538 42 783
37 16234 63 381 441 59 560 61 82 608 44 68
21 915 83 88 17445 18144 64 226 452 545 75
87 719 95 887 965 96 19080 93 496 725 986
20097 121 76 79 303 570 628 715 851 21123 393
26 80 683 738 936 60 22194 438 92 778 82 894
41 23033 110 459 62 87 548 86 754 994 24090
50 228 334 94 410 575 719 859 25084 247 385
27 55 86 625 86 825 52 26065 275 319 66 591
45 726 812 27021 39 70 103 228 5057 315 74 75
3 460 803 7 86 28055 336 57 472 516 41 33 628
0 702 91 861 930 29249 71 396 700 16 70 85
60 30123 432 55 502 56 678 95 776 803 57 31179
02 339 408 19 554 678 700 52 925 32037 115 20
56 346 496 539 745 944 51 60 33008 37 189 669
02 827 944 34016 80 143 55 94 263 330 94 95
23 35 74 96 799 806 925 35001 65 216 21 304 22
6 536 627 832 40 969 79 36025 121 46 389 450
68 37182 228 308 469 558 90 609 88 942 85 96.
38052 129 233 47 613 90 719 959 39005 36
701 27 830 40029 314 507 66 761 90 889 41100
6 20 47 274 439 82 94 538 67 659 812 920 42098
01 15 44 455 71 97 527 78 639 43097 254 66 75
26 74 80 98 603 749 990 44020 30 51 212 44
25 41 48 76 679 93 702 835 45150 492 544 752
24 46010 36 105 292 381 412 570 663 81 951 53
7180 417 605 50 825 48049 141 268 421 34 98 679
12 56 49253 308 406 564 609 879 916 50058 327
28 41 67 502 19 674 790 873 947 51084 109 340
5 83 424 69 71 86 502 7 72 614 18 94 712 835
3 91 934 52106 57 67 422 582 813 56 957 53276
0 72 420 63 68 753 880 921 54063 173 224 38
1 788 802 99 906 55109 79 515 94 654 741 99
7 52 56168 299 433 519 702 8 45 89 812 21 91
7062 327 50 86 451 539 732 38 47 828 88 906
8150 249 59 64 88 316 69 619 914 59052 148 317
5 41 67 628 75 94 99 60023 69 155 72 207 22
3 381 61243 425 49 531 42 617 36 788 913 43
2393 34 401 31 582 652 80 89 901 63042 63 808
4 64030 130 288 309 683 709 33 65232 56 303
6 88 779 857 977 66019 51 52 69 232 98 428
00 41 79 762 902 34 67340 546 48 96 68022 36
176 556 613 58 91 730 942 87 69364 498 503 32
70097 269 323 81 474 82 610 67 71085 99 162 340
49 483 574 725 824 967 96 72201 26 323 617 900
13 73196 354 62 40 573 629 42 83 956 74364
487 766 81 833 75120 43 255 325 49 81 402 85
582 718 33 65 96.
76023 135 768 968 77184 332 60 79 483 512
780 78025 39 273 506 633 50 802 83 907 49 79019
83 304 32 505 608 83 778 93 831 917 74 80006
58 94 110 403 543 45 783 81011 82 83 259 94 300
59 63 410 97 510 85 732 881 82164 82 506 616 738
877 96 980 83071 153 211 34 151 640 84082 108
43 51 231 89 465 550 85091 95 222 55 401 527
95 86073 199 302 547 669 796 946 87321 58 519
852 72 87 97 952 88023 82 162 254 447 578 873
84 89001 52 109 532 937 42 90101 11 405 91164
347 83 419 524 38 777 99 842 55 57 965 92145
398 530 66 89 809 24 90 98 992 93125 38 281 336
546 54 667 830 949 94174 470 620 94 793 36 95040
85 207 5 95 460 524 623 76 901 94 96167 270 352
492 99 574 710 13 93 98 891 97166 360 89 547
754 68 819 43 910 98173 221 72 452 76 516 87
810 40 63 976 99035 79 94 173 78 523 822 34
100017 325 68 433 585 8667799 703 817 29 36 37
947 101120 254 55 467 503 53 613 913 19 33
102343 99 422 557 81 629 103176 216 617 733
104466 775 919 105022 117 19 49 240 350 86 89
453 762 836 59 911 66 106011 31 221 51 306 514
772 88 908 42 07288 391 577 697 721 38 88 925
108057 255 348 495 762 915 109714 866 110085
224 563 94 611 66 746 847 99 111013 48 373 429
593 660 84 790 957 95 112107 70 548 628 795 905
113017 26 27 77 314 77 404 760 836 84.
1144168 53 702 11 85 802 941 97 115076 79
117 39 254 346 79 464 637 893 984 116021 129
314 88 449 63 605 22 24 26 93 883 997 117057 65
100 57 248 355 76 479 503 13 24 610 44 945 73
118046 191 299 354 648 63 708 63 824 119158 59
211 315 434 84 665 120013 15 105 6 70 75 95 427
121085 306 430 591 726 122009 207 452 74 523
774 802 939 123011 89 152 86 212 43 66 325 85
754 840 58 959 124151 276 421 27 71 510 13 38
656 773 851 76 966 125021 185 278 321 71 655
805 987 126311 65 420 609 792 93 835 926 127079
169 383 725 858 73 926 128148 86 267 92 367 457
82 561 98 629 763 97 816 129105 218 87 566 94
626 48 83 718 91 130102 24 401 667 753 857 933
131065 243 490 91 92 570 634 710 25 809 73
132115 64 333 714 67 73 981 94 133113 218 59
424 76 53 940 633 41 716 975 134008 174 232 385
460 98 580 997 135005 387 443 548 685 91 895
136168 70 99 412 528 81 869 85 950 137081 267
382 598 839 96 98 988 138321 47 407 554 665 765
878 912 34 78 90 139086 292 406 568 87 721 826
74 140050 52 60 83 128 44 273 82 458 75 549 764
825 75 933 141044 148 78 376 539 40 688 728 42
804 36 142282 91 95 97 310 453 61 636 38 801 9
67 997 143093 413 34 546 946 54 58 144028 83 87
91 224 55 380 775 145121 311 29 400 589 611 769
352 933 86 146041 276 88 391 449 147229 381 426
76 517 631 833 55 148366 454 901 86 149061 104
19 34 87 296 701 841 150048 82 202 305 528 37
52 646 878 151123 291 573 603 14 715 44 95 967
152083 214 446 620 23 843 911 44 153089 135
215 455 70 154038 50 105 227 64 317 92 98 462
73 95 155084 256 348 427 608 728 156188 233 457
500 11 36 809 1570[illegible] 249 312 717 55 65 858 97
158115 93 381 91 5[illegible] 34 38 628 844 95 159253
310 78 437 70 79 54 655 59 89 721 945 83 160170
279 305 88 425 63 546 604 81 967 81 161043 47
58 566 620 45 61 486 771 162108 282 457 65 90
680 774 964 163007 16 73 412 525 668 77 847 99
912 164073 96 200 324 495 587 717 40 849 944
165015 72 338 484 569 671 74 735 55 78 987
166000 52 63 79 247 391 801 928 49 167009 81
181 219 50 362 85 779 806 39 933 168254 65 380
90 345 46 96 687 702 76 835 41 53 169009 149 68
295 438 82 900 96.

DRUGIE CIĄGNIENIE.

Po 100 zł. na N-ry:

56 374 453 618 932 68 1062 125 713 79 945
2519 808 3456 823 917 93 4085 365 450 977 5190
284 97 337 584 692 837 90 6046 138 434 99 848
7060 226455 657 794 8322 36 475 526 49 75 996
9482 667 736 10198 691 768 11031 88 94 235 840
12006 179 82 13002 7 42 443 861 971 14318 422
93 671 15266 687 16106 17288 436 713 937 18505
815 58 918 19916 20485 921 21118 310 631 22024
126 43 573 902 23200 44 403 775 843 961 24218
329 674 711 16 25804 974 26724 52 27038 93 105
353 28373 424 90 511 630 858 29164 554 60 659
30122 31318 32087 387 431 46 33824 34235 533
35046 196 207 325 606 705 843 72 36546 643 821
37504 659 860 937.
38017 267 359 407 57 709 39122 260 705 41
888 40022 362 579 712 62 920 41 41002 165 307
27 401 42599 631 958 43062 365 68 764 891 977
86 44017 46 198 258 777 989 45178 284 340 49
407 67 739 46167 383 889 47145 240 580 669 63
49083 732 897 50102 27 51812 52052 127 435 51
659 53513 54072 122 95 3998 443 567 917 55228
562 6006 260 436 552 699 926 57292 605 58212
332 674 919 59007 181 212 553 89 794 817 44 955
60622 885 947 61252 369 664 712 62230 460 565
600 981 63305 64205 395 65386 590 700 66218
340 527 831 67034 668 830 85 68056 338 503 775
904 7 20 69319 94 449 70271 366 781 71105 438
684 777 71180 609 816 73566 74256 353 75297
448.
76018 208 459 504 600 937 65 77531 779 807
51 78822 47 79251 452 83 727 30 906 80534 84
733 81115 231 419 89 82006 183 496 862 84187
757 85156 364 431 54 86204 614 763 83 84 87029
63 355 753 88252 304 475 569 722 89624 60 95
90205 92008 153 460 548 639 738 93240 660 823
94235 381 445 582 755 95505 96035 97 653 97143
208 43 98019 51 61 378 94537 897 99069 78 98
133 232 313 548 937 100266 487 882 86 95 101070
245 102167 97 568 93 609 789 836 103039 553 897
959 74 104002 82 157 308 34 83 426 523 82 818
105348 874 106085 340 76 469 89 107155 399 490
583 967 108103 353 416 22 843 47 109394 599 688
945 110047 834 111181 353 614 112073 505 20
113269 85 601.
11403 45 80 9 94 336 115070 147 276 375 922
116162 360 94 854 117110 481 596 727 70 918 85
118745 46 110232 391 554 120336 449 86 549 704
907 121531 99 122184 123184 222 557 660 709 976
124182 274 400 857 927 125031 592 654 723 871
72 126120 422 37 661 872 127003 151 500 739
128079 202 12 709 869 129590 868 130567 660
817 131066 794 929 59 132156 66 278 88 919
123171 349 462 93 616 134072 217 58 92 520 22
60 799 135146 234 82 352 136151 256 470 861
137375 80 87 470 525 639 87 723 24 138049 275
342 437 641 976 139269 496 140008 531 657 833
41 78 141182 202 430 862 974 142059 349 592 624
751 856 57 913 58 143137 327 623 833 42 82
144180 849 981 145369 95 548 146699 147323 415
621 838 148201 314472 761 149079 278 387 650
150045 151246 440 627.
152063 167 28 310 501 638 988 153231 353 583
748 809 963 154267 480 155438 510 613 766 156064
932 157071 158130 657 761 83 2980 159066 183
333 594 160167 216 349 547 161012 13 296 464
933 162397 980 163860 164033 132 421 796 165192
600 166311 90 717 167115 20 99 788 919 168392
453 808 56 91 169021 109 603 946.

CIĄGNIENIE TRZECIE.

20.000 zł. — 84203
10.000 zł. — 162934
2.000 zł. — 22277 47361 111650
1.000 zł. — 43510 148432
500 zł. — 6345 79900 114834 115563
136875
400 zł. — 6324 42524 129663
200 zł. — 30939 42936 56056 92451
96697 117313 130108 139312
150 zł. — 10495 20594 25183 38024
43692 43348 45212 54884 54718 109909
126156 129393 139769 147100 155621
161803 167830.

Po 100 zł. na N-ry:

288 455 955 1044 874 2278 576 661 974 3174
289 438 66 86 604 4000 179 256 380 542 5090 606
19 832 52 62 6048 687 7125 37 345 577 654 8205
401 503 61962 826 976 9262 468 660 10258 443
655 710 11464 655 824 12241 306 774 927 53
13136 515 828 14027 103 15110 58 464 819 16260
907 7546 620 941 18165 311 418 728 30 825 19492
703 920 20002 919 50 689 792 21177 640 22288
794 807 23550 728 24268 81 362 486 708 820 58
992 25430 520 640 61 808 26303 68 624 81 793
27350 948 28392 29605 30173 354 99 822 31062
319 462 32030 275 682 706 33003 462 81 881
34039 59 101 470 654 971 35343 508 10 29 780
927 36194 307 11 47 931 37022 63 153 490 737 828
38001 371 826 39091 618 40048 119 58 94 328
497 976 41214 386 456 769 886 42753 913 43438
57 537 649 845 44021 109 715 53 45084 389 755
943 46076 280 329 56 905 47043 924 69 77 48014
212 330 410 615 29 49050 109 951 50299 334 61
911 76 51044 261 98 439 52098 283 439 511 87 713
923 53073 104 249 94 73 54284 973 55383 409
56520 665 57252 414 52 58267 407 559 775 802
952 59288 309 648 60417 41 653 74 739 930 61023
70 85 62345 450 720 63375 809 924 64183 224
420 65096 350 439 654 764 70 936 66063 360 708
918 86 67087 273 497 607 69262 393 822 933
70014 33 281 487 787 902 71696 72210 497 637
748 73558 97 673 912 74226 875 929 75039 95 435
545 681 851 905.
6474 980 77254 63 490 996 78668 79155 58
244 8040128 514 660 863 90 81407 586 780 82123
302 78 465 794 901 83264 379 416 559 677 774
814 32 994 84163 406 591 725 85260 63 576 656
771 826 86241 376 81 681 828 87100 4 392 568
795 810 920 88016 98 233 74 747 89449 616 59
779 90146 478 567 91015 417 679 804 992 93
92355 84 494 93232 98 508 968 94458 95213 361
976 96095 258 387 565 97082 305 48 734 820
98179 456 652 79 761 99 172 86 229 365 427 561
88 870 100077 178 231 48 973 101223 371 103059
491 501 96 803 45 103203 522 954 104048 199 280
306 9 562 105494 507 653 756 865 903 55 106121
295 346 465 51 632 799 817 107000 82 132 240
664 108048 392 456 688 109072 280 504 620 758
894 981 110696 997 111034 69 101 112075 426.
114742 813 115120 728 116020 255 549 117348
68 862 979 118381 802 99 971 119356 120267 75
758 121252 348 739 55 832 908 56122115 283 606
123827 124224 43 57 738 831 125100 526 126200
642 888 93 127605 992 128064 536 723 892 990 99
129503 84 130214 472 511 775 944 131012 651
132203 353 444 548 636 726 66 133496 589 720
134442 653 66 954 135188 545 708 902 136015 70
83 113 20 280 95 699 137 482 838 948 139258
573 793 140148 313 690 725 839 81 973 87 141040
160 402 656 776 918 85 142020 119 89 354 79 716
143116 615 949 144370 406 146079 107 376 484
576 629 147206 17 56 955 56 65 148104 497 588
620 96 916 149075 484 832 150962 151076 121 331
152257 524 651 780 960 153095 265 717 903 34
154288 758 155484 799 888 156246 326 619 157079
512 893 158306 489 550 902 77 159136 203 725
54 825 160014 130 161202 82 550 65 7162139 376
493 616 93 741 164336 686 745 917 21 165342 74
403 541 794 166376 167095 103 228 846 909
168459 694 906 92 169183 412 588 633 708 947

Wygrane pocieszenia po zł. 500.

5952 7466 9093 10013 906 90 12296 14226
15725 19927 20815 21780 27413 32573 33759 800
93 34291 466 35895 38048 100 39152 42226 473
43594 48847 52581 53517 61995 67065 70124 267
72843 73269 74664 75380 77343 78359 77834 8354
86546 87957 88661 89327 90643 92803 93099 831
95597 96986 100408 104419 105820 106261- 563
107598 996 111505 900 117039 122176 133815
140039 247 146761 147105 148251 457 149810
150153 152068 155748 155036 159966 160195
164350 165542 168489 533 847.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 23 czerwca. Loco 12,10; lipiec 11,89—11,92; sierpień 11,99; wrzesień 12,98.

Liverpool, 23 czerwca. Loco 6,69; czerwiec 6,47; lipiec 6,46; sierpień 6,45.

Egipska, 23 czerwca. Loco 8,41; lipiec 8,22; październik 8,34; listopad 8,37.

Brema, 23 czerwca. Loco 14,19; lipiec 13,55; październik 13,90; grudzień 14,17.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY NIEJEDNOLICIE — BERLIN MOCNIEJSZY.

Mocniejsza tendencja dla dewizy niemieckiej, była nadal utrzymana; wyraziła się ona ponowną zwyżką, wynoszącą 40 gr. na 100 mkn.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE

Zainteresowanie dla pożyczek premjowych było duże, obroty ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,70; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 111,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,85; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 66,13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 35,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 53,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 46,00.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój spokojny, obroty umiarkowane.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84,00; Lilpop 9,80—9,70; Starachowice 10,35.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 23 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto jednolite 13,75—14,50; pszenica jednolita 21,00—21,50; mąka pszenna gat. I — 45 proc. luk. 34,00—38,00; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50, razowa 19,00—20,00; mąka żytnia poślednia 12,00—14,00.

Poznań, 23 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,50. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,25—14,50; pszenica 18,50—18,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 23,00—24,00; razowa 0-95 proc. z workiem 18,00—19,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,50—33,50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Moja kochana głupia mama.
Teatr Miejski — Cudze dziecko.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Nitouche.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Jak i gdzie.
Cyrk Czar — Inauguracyjne przedstawienie.
Adria — Nieznajoma z telefonu.
Capitol — Rendez-vous w Wiedniu.
Casino — Platynowa blondynka.
Corso — Tajemniczy detektyw.
Czary — I. W twoich ramionach. II. Królowa szybkości.
Grand-kino — Przygoda o północy.
Metro — Nieznajoma z telefonu.
Muza — Hazard życia.
Oświatowe — I. Maharadża Ramputu. II. Młodość bez maski.
Palace — Symfonja życia.
Przedwiośnie — Cudotwórca.
Rakieta — Csibi.
Roxy — Płomień.
Sztuka — W mrokach wielkiego miasta.
Zachęta — I. Droga na wschód. II. Przygoda miłosna.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3.16
Zachód — 19.39
Długość dnia
Zachód — 19.59
Przybyło dnia 16.43
Tydzień 25.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pan F. M. Tor wyścigowy w Rudzie Pabjanickiej — telefon łódzki Nr. 181.50 dokładnie Pana poinformuje.

Mleko wielbłądzie przysmakiem Arabów.

Najpracowitsze zwierzę.

Pomiędzy wielbłądami, które kiedyś dziko żyły w Azji Środkowej, wytworzyło się z biegiem czasu mnóstwo odmian, zależnie od rozmaitości terenu hodowlanego i celu użytkowego. Podobnie jak u koni, można mówić tutaj także o wielbłądach

ciepło i zimnokrwistych.

Ciężkie egipskie wielbłądy, używane do noszenia ciężarów, porównywać można z ciężkiemi końmi belgijskiemi. Potrafią one nieść ciężary do 6 ctr., pozostają jednakże pod względem wytrwałości i oddechu daleko poza swymi krewniakami arabskiemi, które nie tak, jak tamte wychowały się na soczystej zieleni Nilu.

Arabowie, jak w hodowli koni, wyhodowali także najszlachetniejszą odmianę wielbłąda. Kierując się jedynie dzielnością zwierząt, wypróbowaną w długich wyprawach rabunkowych i wyścigach, wyhodowali oni rasę która tak samo ma swój rodowód, jak szlachetne konie arabskie. Już w Mezopotamji marnieją te zwierzęta, zwane hedjin, a jedynie białe mehari szczepu Tuareg i Biszarin

są rasą równorzędną.

Ściganie kawalerji wielbłądów, które potrafią pędzić z szybkością 20 klm. na godzinę, jest dzisiaj jeszcze w piasku pustynnym prawie wykluczone. Arabskie hedjin potrafią dziennie bez trudu przebyć drogę 100 klm przy dwukrotnem pojeniu w tygodniu.

Młode, wyglądające jak strusie, rok pozostają przy matce, lecz dopiero po trzech latach używane bywają

do noszenia ciężarów.

Mleko wielbłądzie ze swym przysmakiem kwaskowym, jest dla Arabów pożądanym napojem, a dla niektórych szczepów stanowi wprost wyłączne pożywienie. Pozatem Arabowie zużytkują wszystko, co wielbłąd posiada. Z włosów wyrabiają odzież, ze skóry siodła i obuwie, z kości najrozmaitsze narzędzia, a mierzwa służy jako środek opałowy, mocz zaś jako lekarstwo i środek do mycia włosów.

Jedynie zwierzę, które dzięki specjalnej strukturze swego żołądka przez długi czas obyć się może bez picia, a którego garb funkcjonuje jako spiżarnia dla wody i pożywienia, może wegetować w tych pustyniach. Mimo to giną rocznie tysiące wielbłądów na drogach karawanowych i wskutek głodu, lecz straty te uzupełniają olbrzymie stada, zalewające formalnie pustynie w okolicach, gdzie rosną potrzebne dla nich

zielska pustynne.

W ich niesłychanie skromnych wymaganiach mieści się ich wartość gospodarcza. Mimo wszelkiego postępu technicznego wielbłądy prawdopodobnie jeszcze na długie czasy pozostaną według określenia Arabów „okrętami pustyni".

Nagrodzony model.

Najnowszy model aerodynamiczny Delage, który otrzymał pierwszą nagrodę w paryskim pokazie elegancji samochodów.

Wonny dymek cygara

w głównej kwaterze Bismarka.

Wkrótce po odniesieniu przez Niemców zwycięstwa w wojnie francusko-pruskiej, do znajdującej się pod Paryżem niemieckiej kwatery głównej, przybył dla pierwszych rozmów pokojowych, wybitny francuski mąż stanu, Jules Favre.

Po załatwieniu formalności powitalnych, kanclerz Bismarck poczęstował gościa cygarem, uprzejmie pytając go, czy pali. Favre podziękował i dał

odpowiedź przeczącą.

— To niedobrze — miał odpowiedzieć Bismarck — kiedy się przystępuje do rozmowy, która może wywołać gorętszą wymianę zdań, dobrze jest zapalić cygaro. — Ot, proszę popatrzeć, kiedy się trzyma je w ręku, kiedy się je zapala, mimowoli krępuje ono nasze ruchy fizyczne, utrudniając zbytnią, może czasem zbędną nawet gestykulację, któraby mogła urazić przeciwnika. Uspakaja nas też moralnie, bynajmniej nie pomniejszając

pełni władz umysłowych.

Ten siny dymek, wijący się spiralnie wgórę, przykuwa mimowoli nasz wzrok, dodaje nam rozwagi, że się stajemy bardziej ustępliwi. Oczy nasze są pochłonięte, ręce bardziej powściągliwe, zmysły powonienia i smaku zaspokojone, — stajemy się skłonniejsi do wzajemnych koncesji, a przecież czynienie ich sobie wzajem, to prawdziwe powołanie dyplomatów. Nie paląc, ma pan pod jednym względem przewagę nade mną: jest pan czujniejszy i uważniejszy, ale przewagę tę niweczy skłonność do raptownych, nie przemyślanych decyzyj oraz zbytnie poddawanie się pierwszym, nie kontrolowanym impulsom".

Kiedy w toku rozmowy Jules Favre wystąpił zdecydowanie i stanowczo w obronie Garibaldiego, który walczył przeciwko Niemcom po stronie Francuzów, Bismarck uniósł się, odłożył cygaro, uderzył pięścią w stół i zawołał: „A jednak muszę go mieć

za wszelką cenę,

każę go oprowadzać po ulicach Berlina z przywieszonym na plecach napisem: oto macie przykład wdzięczności Włochów".

W tej właśnie chwili, adjutant Favre'a hr. d'Herisson, podsunął rozsierdzonemu kanclerzowi pudełko z cygarami. Zdumiony Bismarck, nie rozumiejąc zrazu, spojrzał w napoły drwiącą twarz uśmiechniętego Francuza, lecz w lot połapał się w sytuacji i, biorąc cygaro, odrzekł już spokojnie: „Ma pan słuszność, panie hrabio, nigdy się nie należy unosić napróżno i gniewać, do celu nas to bowiem nie doprowadzi".

I otoczył się wonnym kłębem dymu pysznego hawana.

Ostatnia manierka z wodą.

NIENAWIŚĆ ORŁÓW

DRAMAT NAD PIASKAMI SAHARY.

Człowiek — ptak szybujący w swej chyżolotnej maszynie ponad obłokami, czuje się panem przestworzy. Potężny aparat, kierowany wprawną dłonią, podlega całkowicie jego woli: „Hej, z wichrem w zawody!"

A jednak zdarza się, że nawet najśmielszy lotnik opuszcza się na ziemię ze struchlałem licem, a ręce jego drżą podejrzanie. Być może, że natknął się on w swej drodze na jedną z przyczajonych tajemniczych sił przyrody — lecz szczęśliwie zdołał ujść grożącemu niebezpieczeństwu.

Głośny pilot angielski Sir Alan Cobhan opowiada o takiem zdarzeniu:

„Przelatując ponad największym wodospadem świata „Victoria Falls" w Rodezji, zniżyłem znacznie lot maszyny by towarzyszącemu mi operatorowi filmowemu dać możność zrobienia kilku niezwykłych zdjęć. Atoli w pewnej chwili samolot znalazł się w osobliwej mieszaninie powietrza i bryzgów wodnych zwieszających się jak olbrzymia stalowa zasłona nad kotłującą się tonią wód. Maszyna, niby strwożona żywa istota, poczęła rzucać się gwałtownie wreszcie „dała nura" i lotem strzały poszybowała wprost ku głębokiej szczelinie skalnej, którą Zambesi

toczył swe spienione fale.

Staliśmy w obliczu śmierci, wyzierającej ze strasznych oparów. Lecz widocznie nie było nam pisane wówczas zginąć — nie przyszła jeszcze na nas kolej... Szybko powzięta decyzja uratowała sytuację, aparat wzbił się w górę i — byliśmy ocaleni".

Nawet najodważniejszy lotnik może ulec wstrząsowi nerwowemu, gdy jaki wielki ptak, kondor lub orzeł zaatakuje maszynę w przestworzach. Tego rodzaju wypadki zdarzają się wcale nierzadko, a przygoda taka przytrafiła się też znanemu kapitanowi Lindberghowi podczas jego lotu z Miami do Flagler's Beach. Oto olbrzymia rybitwa morska wpadła na aeroplan. Lindberhg poczuł wprawdzie silne uderzenie, lecz nie był w stanie stwierdzić przyczyny wstrząsu. Aparat biegł prawidłowo, lecz świadomość że „coś się zdarzyło" wprawiło lotnika w stan takiego zdenerwowania, że musiał splanować. Dopiero po wylądowaniu ujrzał potężnego ptaka zwisającego ze skrzydła samolotu, z głową wbitą głęboko

w tkaninę skrzydła.

Zwłaszcza orły, jak się zdaje żywią nienawiść do stalowych ptaków zakłócających spokój ich powietrznych dzierżaw. Znane są liczne wypadki kiedy ci królowie przestworzy rzucali się na pilotów, przyczem niekiedy, wplątawszy się w śmigło ptaki te powodowały runięcie maszyny na ziemię. Orły, jak twierdzą lotnicy, atakują zwykle od frontu, w jednym jednak wypadku olbrzymi orzeł skalny, w okolicach gór Harcu, napadł na samolot pasażerski z boku, usiłując pazurami uchwycić głowę pilota; uderzył jednak w metalową część skrzydła aeroplanu i z rozbitą głową runął na ziemię.

Najniebezpieczniejsze są — zdaniem Cobham'a — przeloty nad pustyniami. Uroku pustyni, tak barwnie opisywanego w powieściach, lotnik bynajmniej nie odczuwa i jest wielce zadowolony, gdy szczęśliwie przebył napowietrzną drogę ponad taką brudno - żółtą piaszczystą przestrzenią, na której lądowanie oznacza nie mniej ni więcej jak — śmierć. Rozmawiając z lotnikami francuskimi w Colomb Bechar — powiada Cobham — usłyszeć można ścinające krew w żyłach opowiadania o losie wielu bohaterów przestworzy, którzy w długotrwałych mękach konali

w gorących piaskach Sahary.

Szczególnie tragicznie zakończył się lot pewnego aeroplanu wojskowego wiozącego prócz pilota, generała - inspicjenta i mechanika. Po przymusowem lądowaniu skutkiem zmylenia drogi, okazało się, że cały posiadany zapas wody do picia stanowiła manierka pilota. Jak z znalezionych notatek wynikało, generał zmarł na trzeci dzień, mechanik w dwa dni później, zaś pilot męczył się aż siedem dni.

Eksploatacja Morza Martwego.

Rezerwuar naturalnych skarbów.

Już z nauki geografji znany jest fakt, że Morze Martwe zawiera olbrzymie skarby w postaci rozpuszczonych w niem soli. Co do zawartych ilości w niem soli niema już obecnie żadnych sporów. Objętość morza została już niejednokrotnie najdokładniej wymierzona, a zawartość na składniki zanalizowana. Okrągło ilość zawartych tam najgłówniejszych 4 składników wynosi: soli kuchennej

11.800 milj. tonn,

chlorku potasu dwa miljardy tonn, chlorku magnezu 22 miljardów tonn, a bromu 839 miljonów tonn. Wartość samych soli potasowych (będących, jaknajważniejszym środkiem nawozu) wynosi około 420 miljardów franków szwajc.

Koncentracja soli, jak rozdzielanie odbywa się zapomocą naturalnego wyparowywania w całym kompleksie olbrzymich basenów zapomocą promieni słonecznych. Warto przytem nadmienić, że przeciętna temperatura wynosi plus 55 st. Celsjusza. Przytem zagęszczeniu wypada

najpierw sól kuchenna.

Dalszym produktem jest t. zw. karnalit — mieszanina chlorku potasu i magnezu — używane jako nawóz sztuczny. Skolei utrzymuje się chlorek magnezu, a z pozostałości ługu zapomocą elektrolizy zostaje uzyskany brom. Koszta urządzenia zakładów i produkcji są dzięki wspomnianym wyżej warunkom lokalnym szalenie niskie. I tak np. obliczają, że koszta otrzymania bromu nie wynoszą nawet połowy kosztów uzyskania tegoż w dotychczasowych dominujących ośrodkach źródeł tegoż w Stassfurcie w Niemczech i West-Virginia w Ameryce.

Jedynym trudnym problemem była sprawa dróg dla transportu, jednak i ta trudność została pokonana, gdyż w budowie znajduje się linja kolejowa do stacji Byison, która leży na linji Haifa-Damaszek. Portem załadowawczym dla tej produkcji jest zatem Haifa.

O koncesję eksploatacji ubiegały się rozmaite międzynarodowe konsorcja. W maju 1927 r. została ona udzielona spółce reprezentowanej przez rosyjskiego inżyniera górniczego, M. Nowomiejskiego i szkockiego inżyniera maszynowego M. I. Tullocka. Spółka ta została założona z kapitałem akcyjnym

100.000 funtów szterl.,

przyczem zobowiązała się, że do r. 1935 produkcja winna wynosić 50,000 tonn rocznie. Jednym z warunków statutu jest, że przewodniczący Rady musi być obywatelem brytyjskim, a większość członków dyrekcji obywatelami brytyjskimi, wzgl. palestyńskimi.

PODSŁUCHANE.

KARA.

Pewnego razu w związku z jakimś zatargiem dyplomatycznym pomiędzy Francją a Włochami młodzi ludzie z Marsylji wybili szyby w konsulacie włoskim. W odpowiedzi na to studenci w Turynie uzbroili się w kamienie i postanowili wyrządzić podobną przykrość konsulowi francuskiemu.

W tym momencie jakiś czcigodny starzec wdrapał się na latarnię uliczną i zawołał:

Obywatele, patrjoci! Chcecie zrobić wielkie głupstwo. Cóż bowiem stanie się, gdy wykonacie swój plan? Nasz rząd będzie musiał tłumaczyć się w Paryżu. Italja, a więc my będziemy musieli zapłacić za stłuczone szyby. Słuchajcie mnie. Francuski konsul ma przyjaciółkę Signora Arabella, via Garibaldi 12. Jej powinniście wybić okna. Wtedy nikt nie będzie potrzebował tłumaczyć się i przepraszać, a za szyby zapłaci pan konsul.

Król Jerzy na wyścigach.

Tradycyjny wjazd angielskiej pary królewskiej w towarzystwie księcia Walji i księcia Gloucester na tor wyścigowy w Ascot.

Niebezpieczne przesyłki sadysty.

Paryżanie zaczynają się denerwować...

Policja paryska łamie sobie obecnie głowę nad wyświetleniem tajemniczej afery. Już od tygodnia nieznany osobnik wysyła do różnych instytucyj i firm paczki pocztowe, zawierające bomby... Pierwsza z tych bomb, wysłana do prezesa Związku autorów dramatycznych, znanego dramatopisarza, Kistemaekersa wybuchła na poczcie, wyrządzając tylko nieznaczne szkody i raniąc lekko jedną osobę. Tajemniczy osobnik nie poprzestał jednak na tem

i w dalszym ciągu wysyła bomby.

— Onegdaj odkryto cztery nowe bomby wysłane przez zagadkowego anarchistę, który w dołączonem do każdej bomby piśmie podpisuje się „Eak, Minos i Radamantes".

Cztery nowe bomby wysłał zagadkowy zamachowiec z czterech różnych biur pocztowych w Paryżu. Pierwsza z nich nadeszła do wielkiej fabryki perfum. Owinięta była w papier i zaadresowana do dyrekcji fabryki. Paczkę zaczęła rozwijać stenotypistka administracji, a znalazłszy w niej metalowy przedmiot, domyśliła się, że jest to bomba i zawiadomiła policję. — Bomba była naładowana

materjałem wybuchowym,

który w razie eksplozji mógł wyrządzić znacznie większe szkody, niż bomba, która eksplodowała w urzędzie pocztowym. Drugą bombę otrzymała dyrekcja Radja Paryskiego. Zawierała ona również silny materjał wybuchowy i dołączony list ze znanym podpisem. Trzecie bomba nadeszła do znanej księgarni Hachette'a na ręce dyrektora księgarni. Bomba ta była skonstruowana wadliwie, w sposób bardzo prymitywny. W końcu czerwca czwarta bomba nadeszła do dyrekcji znanej fabryki biszkoptów w Nanterre pod Paryżem. Owinięta była w numer pisma „Chasseur Francais". Wszystkie bomby zawierały te same listy z podpisem „Eak, Minos i Radamantes".

Policja nie ochłonęła jeszcze z wrażenia i nie zdołała przeprowadzić śledztwa w sprawie tych czterech bomb, gdy zaalarmowano ją odkryciem

czterech nowych bomb.

Jedna z nich nadesłana została do fabryki samochodów Citroena, gdzie urzędnik, który otwierał niebezpieczną paczkę, nie domyślił się podstępu i nie przedsięwziął odpowiednich środków ostrożności. Bomba eksplodowała i raniła urzędnika w obie ręce i twarz. — Na szczęście urzędnik zdołał ochronić oczy.

Inna bomba przyszła do fabryki ołówków amerykańskich, lecz nie eksplodowała. Wkońcu dwie bomby nadeszły do wytwórni „Paris — Consortium Cinema" i do dyrektora znanego wielkiego magazynu paryskiego „Galeries Lafayette". Żadna z tych bomb nie eksplodowała.

Kim jest tajemniczy zamachowiec, niewiadomo. Przypuszczają, że jest to albo anarchista, albo manjak, który zaspokaja w ten sposób swoje

sadystyczne popędy.

Śledztwo, prowadzone w tej sprawie przez policję nie zdołało dotąd wyjaśnić zagadki. Ludność Paryża jest niezwykle zaniepokojona tem tajemniczem działaniem zamachowca.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi, Piotrkowska 186 (Zwicki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furma[illegible]

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Sty[illegible]